

STADJON

2 TYGODNIK • **ILUSTROWANY**
POŚWIĘCONY • SPRAWOM • KULTURY • FIZYCZNEJ



Modny odskok na dwóch kijkach.

SPORT NA FRONCIE ANGIELSKIM

Przed wojną światową zajmował się w. f. w Armji angielskiej „Army Gymnastic Staff” istniejący od roku 1860, a w Aldershot blisko Londynu istniała specjalna szkoła. Wszystko to zostało zwinięte z początkiem działań wojennych. Wkrótce zrozumiano jednak, iż popełniono błąd i zaczęto go naprawiać.

W roku 1916 zmobilizowano resztki dawnego Army Gymnastic Staff i wysłano je do Francji. Wprowadzenie sportu do czynnej armji na początku uważano za eksperyment.

Pierwsze pogotowie sportowe, składało się z 50 osób, pod dowództwem pułk. Campella, po krótkiej wólczędzie osiedlono w St. Pol, gdzie założono główną kwaterę. A była to kwatera nielada. Główne centrum stanowiła sala gimnastyczna o wymiarach 35,15 m. powierzchni. Ustawicznie odbywały się tu 3-tygodniowe kursy instruktorskie dla 80 oficerów i 200 podoficerów. Personel składał się z 700 osób. Główny dowódca tego sztabu był w ustawicznym ruchu. Na swoim małym Fordzie pędził on od armji do armji, z frontu na dalsze linje bojowe, do szpitali, domów dla ozdrowieńców, punktów odpoczynkowych i t. d., a wraz z nim jego instruktorzy i organizatorzy nowych placówek sportowych.

Ta opieka sportowa była bardzo rozgałęziona; rozciągała się ona na całą armję angielską i amerykańską, gdziekolwiek ona się znajdowała, a więc w Europie, Azji, Afryce.

Centrum wyszkolenia w st. Pol obejmowało w swoim programie oprócz ćwiczeń cielesnych również walkę na bagnety, ale w całkiem skromnym zakresie.

Uczestnicy kursów uczyli się instruowania sportów, które rozwijają koordynację ruchów, szybkość działania, zdecydowanie, a więc: piłkę nożną, ręczną, koszykową i szeregu innych, nawet całkiem oryginalnych, bo powstałych dopiero na miejscu, jak tenisu zapomocą piłki lekarskiej i t. d.

Jakaż była struktura tej armji sportowej? Na czele stał kierownik t. zw. „Superintendent” wraz ze swoimi współpracownikami. Ci ostatni byli przydzieleni do mniejszych formacji jak brygady i t. d.; im podlegali kierownicy poszczególnych placówek, jak punktów dla ozdrowieńców, oddziałów wojskowych spełniających chwilowo służbę poza frontem i innych. Gdziekolwiek wyłoniła się możliwość uprawiania sportu, zwracano się do st. Pol, a stamtąd natychmiast zjawiał się dobry duch armji, w postaci instruktora z całym potrzebnym ekwipunkiem. Sumy wydane na same pomoce sportowe wyniosły w ciągu 21 lat 33 tys. funtów sterlingów.

Wojna stała się dla armji angielskiej czynnikiem, który wprowadził doń sport, ponieważ do tej pory uprawiano w wojsku tylko gimnastykę. Dopiero w roku 1916 dzięki trudom i zabiegom pułk. Campella ustalono program pracy sportowej. Z tą ostatnią związany jest pewien incydent, który dla stosunków angielskich jest bardzo charakterystyczny.

Pułk. Campell miał poruczone opracowanie wytycznych dla powyższej pracy. Po przygotowaniu planu t. zw. „Recreational Training” złożył on go do zatwierdzenia głównodowodzącemu armją, który zwrócił się do poszczególnych dowódców z prośbą o opinię. Ta ostatnia była wszędzie przychylna z wyjątkiem jednej. Otóż jeden z zapytanych

ustosunkował się negatywnie; wysunął nast. objeckoje: „Jeżeli my ten plan zaakceptujemy, to wszak cały świat będzie miał prawo do twierdzenia, że Anglicy nie odnoszą się do wojny poważnie”. Na to odpowiedział pułk. Campell: „Jedyna rzecz, którą Anglik bierze poważnie, to są sporty”.

Czem była praca w st. Pol i jakie miała znaczenie najlepiej charakteryzuje pogląd dr. Krauzego z Edinbugha, któremu zawdzięczamy szczegóły tu przytoczone.

St. Pol musiało być jakąś niezwykłą wyspą w krwawym odmęcie wojny. Było ono izolowanym zakątkiem, w którym mimo szalejących wkoło walk, istniał pewien nadmiar sił i panowała beztroska, był źródłem, z którego armja czerpała swoją moralną i fizyczną ostoję oraz zrozumienie dla prawdziwego koleżeństwa.

Działalności St. Pol przyświecał wielki ideał — przyswojenie ludziom pewnych moralnych i duchowych wartości, aby po wojnie mogli być dobrymi obywatelami kraju”.

Z tego oto zakątka ziemi przenikał do armji silny duch. Gdzie tylko pewien oddział wojska udawał się na odpoczynek, natychmiast zostało przygotowane przez Gymnastic Staff boisko oraz autem dostarczony transport obuwia, spodenek, przyborów sportowych. I tak w bezpośredniej bliskości wroga, w zasięgu niemieckich dział, rozpoczynała się pokojowa walka o mistrzostwo danej jednostki wojskowej zwanej „Sections”.

Najbardziej upragnionym zaszczytem było zdobycie odznaki za odniesione zwycięstwo, która została umieszczona na specjalnym maszcie. Zwycięzcy indywidualni byli nagradzani żetonami. W st. Pol 6 grawerów było stale zajętych rytowaniem nazwisk na żetonach.

Campell twierdzi, że sport posłużył do zwalczania ujemnych skutków wojny. W żołnierzu pobudzał on do życia jego człowieczeństwo. Walka o duszę człowieka, zarówno podczas akcji wojennej jak i jego drogi powrotnej była jasno zarysowana. Środkiem była walka sportowa, pobudzająca do życia drzemiące w człowieku resztki energii, pobudzająca jego ambicję, dająca mu zapomnienie i beztroskę, tak cenne i tak zarazem niedoścignione wartości w bezpośrednim zetknięciu się z wojną.

Mira Jakubowiczowa.



Kursy narciarskie w Tatrach.

STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM
KULTURY FIZYCZNEJ

POLSCY NARCIARZE NA OLIMPJADZIE

Polska reprezentacja na zimowe Igrzyska X Olimpiady w tych dniach wylądowuje w Ameryce. Cała uwaga świata sportowego skierowana jest obecnie na Lace Placid i kalkulowanie możliwości naszych hokeistów i narciarzy. A właściwie to nawet tylko narciarzy, bo jakiegokolwiek powodzenie hokeistów leży poza sferą możliwości.

Ale narciarze? Czego dokonać mogą narciarze?

Oto najaktualniejsze pytanie.

Zwróciliśmy się też z niem do inż. Al. Schielego, jako cenionego znawcy narciarstwa oraz gorącego obrońcy sprawy wysłania drużyny narciarskiej do Lace Placid.

— Jak wiadomo, mieliśmy wielkie trudności z doprowadzeniem ekspedycji do skutku — zaczyna inż. Schiele swe wywody. Polski Komitet Olimpijski postanowił odmówić finansowania wyjazdu narciarzy, jako pozbawionych szans do zwycięstwa. Amerykański podkomitet P. K. Ol. w Nowym Jorku wobec tego również nie zamierzał udzielić nam poparcia. A Pol. Zw. Narciarski nie posiadał odpowiednich środków na zorganizowanie wyjazdu we własnym zakresie.

Sprawa udziału narciarstwa polskiego w tegorocznych zimowych Igrzyskach X Olimpiady zdawała się być przesądzoną.

Jednak dzięki prywatnej interwencji jednego z członków Pol. Kom. Olimp. u przewodniczącego podkomitetu amerykańskiego, znanego malarza Tadeusza Styki, udało się uzyskać poparcie amerykańskiej Polonji, która sfinansuje pobyt w St. Zjednoczonych 6 członków ekspedycji narciarskiej. Koszty podróży pokryje Pol. Zw. Narc. łącznie z Pol. Kom. Ol., który w międzyczasie przekonał się o dobrej formie naszych narciarzy i zdecydował się udzielić kilka tysięcy zł subwencji na wyjazd.

Wyjechało jak wiadomo 5 zawodników pod kierownictwem wiceprezesa Pol. Zw. Narc. inż. Woyniewicza.

Ilościowo skład reprezentacji jest wystarczający. W narciarstwie, gdzie tak wielką rolę gra przysłowiowe szczęście, zbyt nieliczny skład drużyny może przekreślić wszelkie szanse. Ale my do każdej konkurencji wystawimy po paru zawodników. Gdy od jednych los się odwróci, innym szczęście się uśmiechnie i nie zawiodą oni nadziei.

Do biegu na 18 km. startuje cała piątka, do skoku i „kombinacji” Br. Czech i bracia Marusarze, do 50 km Zdz. Motyka i Skupień.

Reprezentacja nie posiada asów i słabych punktów. Wszyscy przedstawiają wyrównaną klasę, mniej więcej Br. Czecha z jego najlepszymi czasami.

Wszyscy znajdują się w doskonałej formie. Trenowali ostatnio pod kierunkiem Norwega Klykkena. Znajdują się w doskonałej formie fizycznej oraz posiadają wysokie wykształcenie techniczne, które pozwala im nie bać się najtrudniejszej „norweskiej” trasy. Klykken przyzwyczaił ich do tego.

Jeśli chodzi o szanse poszczególnych zawodników, to trzeba podkreślić, że bracia Marusarze poważnie zagrażają w „kombinacji” Br. Czechowi. Podciągnęli oni bardzo biegi, a w skokach są doskonali, sądząc po początkach sezonu — już nawet przewyższyli Br. Czecha. Są to niezwykle utalentowani zawodnicy zarówno w biegach, jak i w skokach. Br. Czech przewyższa ich naturalnie rutyną.

Co do biegaczy, to Motyka jest bardziej wypróbowany i w r. ub. był w Polsce bezkonkurencyjny. Skupień natomiast należy do tych zawodników, po których można bardzo wiele się spodziewać, ma on możliwości nawet większe od Motyki, choć nie jest tak równy. Obaj są w bardzo dobrej formie. Natomiast w biegu na 50 km. siły ich trudno ocenić, gdyż tak długich dystansów w tym roku jeszcze nie biegali.

Wszyscy nasi zawodnicy są bardzo młodzi, do 25 lat, ambitni i napewno dadzą ze siebie maksimum wysiłku. Wszyscy prócz Andrzeja Marusarza już startowali zagranicą i mają rutynę. Szczególnie Br. Czech i Zdz. Motyka są już otrząskani ze startami na obcym terenie, gdyż mają za sobą wielką liczbę wyjazdów.

Nasza reprezentacja przyjedzie do Lace Placid na przeszło dwa tygodnie przed zawodami, co pozwoli przystosować się do miejscowych warunków i poznać teren.

Mam tylko jedną poważną obawę. Szczupłe środki nie pozwoliły wysłać z drużyną kierownika sportowego. Kto zna zakopiańskich zawodników, ten wie jakiego trzeba autorytetu, by nimi pokierować. Inż. Woyniewicz jest dla nich człowiekiem zupełnie obcym, którego poznali dopiero w dzień wyjazdu. Nie jest on sam narciarzem, więc bardzo ciężko będzie mu utrzymać naszych chłopców w ryzach. Pod względem sportowym niestety pozostawieni będą sami sobie. Nie będzie komu udzielić im rad, dopomóc na trasie, chociażby wymienić złamany kijek, a przede wszystkim pokierować ostatnimi dniami treningu. Niestety, mogła pojechać tylko jedna osoba i trzeba było wysłać człowieka odpowiedniego do reprezentowania Polski na zebraniach oraz w komisji sędziowskiej, znającego angielski język i reprezentacyjnego. Wszystkim tym zaletom odpowiada właśnie inż. Woyniewicz, a brak kierownika sportowego starano się zastąpić powierzając tę część trosk Br. Czechowi, jako najbardziej doświadczonemu zawodnikowi.

Wszystkich interesują naturalnie szanse.

Zgóry trzeba zaznaczyć, że o pierwszych miejscach, o pokonaniu skandynawów, nikt w P. Z. N. nie marzy. Natomiast są wszelkie szanse zadokumentowania, iż po skandynawach jesteśmy najlepsi na kontynencie. Jeśli się to uda — można będzie mówić o wielkim sukcesie. Pod tym kątem patrząc na zadania polskich narciarzy w Lace Placid za miarę sukcesu będziemy uważali nie kolejne miejsce w ogólnej klasyfikacji w poszczególnych konkurencjach,

tylko fakt czy i ilu nieskandynawów sklasyfikowało się przed nami, oraz czy innym narodom w ogólnym wyniku uda się Polskę wyprzedzić, czy nie.

Miejsca jakie zajmiemy w poszczególnych konkurencjach zależą od tego, czy trzy skandynawskie narody przysła kompletne drużyny, czy nie. Jeśli w każdej konkurencji startować będzie po 4-ch Norwegów, Szwedów i Finów, to możemy spodziewać się zajęcia: w kombinacji po Norwegach i Szwedach pierwszych miejsc, a więc — w końcu pierwszego dziesiątka, w skokach — raczej trochę gorzej bo 10—15 miejsc, w biegach trudno oczekiwać lepszego wyniku niż 10 miejsce, chyba żeby Skupień zrobił jakąś wielką niespodziankę.

Naturalnie — jeśli skandynawowie nie stawiają się w komplecie — można spodziewać się i lepszych miejsc, ale raczej szanse o jakich wspomnieliśmy wyżej należy traktować jako najdalej posunięty optymizm.

Mogłoby się to wydawać bardzo skromnym dorobkiem, ale trzeba raz jeszcze przypomnąć, że skandynawowie są poza konkurencją i walczyć można jedynie o najlepsze miejsca — po nich.

W każdym razie — jestem głęboko przekonany, że narciarze nie zawiodą i że warto ich było wysłać do Ameryki.

J. Szyszko-Bohusz.

IDEAŁ KULTURY FIZYCZNEJ

Kto celowo dąży do pewnej doskonałości w jakimkolwiek zakresie, ten musi wyobrażać to sobie w postaci odpowiedniego ideału. Mając takie wyobrażenie, jest już znacznie łatwiej pokierować pracą w pożądanym kierunku. Inaczej powstaje często rozbieżność wysiłków, strata czasu, a nawet wprost chaos. Stosuje się to w najwyższej mierze i do ćwiczeń fizycznych. U nas rozwinęły się one dopiero po wojnie (zresztą, jak i wszędzie z wyjątkiem krajów anglosaskich), sporadycznie, bez planu i dotąd właściwie nie mamy ustalonego pewnego typu atlety, do którego dążyliby ćwiczący się. Zjawisko to można tłumaczyć rozmaicie, lecz jedna z najgłębszych przyczyn leży we właściwościach obecnej kultury.

W „Stadjonie“ Nr. 48/1930 r. w artykule „Ćwiczenia fizyczne i kultura klasyczna“ starałem się wskazać na wielkie znaczenie rzeźby greckiej dla ćwiczeń fizycznych. Tutaj chodzi o wskazanie tego ideału starożytnych, który był dla nich celem do osiągnięcia w kulturze ciała. Był to Herakles. Przedstawiał on typ bohatera o zaletach nie tylko fizycznych, ale i psychicznych. Jego rozum, odwaga, panowanie nad sobą, sprawiedliwość, cechowały go wszędzie i zawsze. To zapewne spowodowało, że wielki Juliusz Cezar napisał o nim dramat p. t. „Pochwały Herkulesa“ (Heraklesa nazywali rzymianie Herkulesem). I u nas odzywały się o nim nieliczne głosy. Np. znany pisarz, autor „Monsalwatu“, Artur Górski, pisze, że „Herakles jest głębszy od wszystkich bohaterów Homera, Achillesa nie wyłączając. Obarczony pracami, które, ulegając losowi, bierze na swoje barki. Najsilniejszy z silnych i najodważniejszy z odważnych. Unikający zwady dla celów osobistych. Panujący nad sobą, nad dumą i namiętnościami“. Parandowski, znany pisarz i znawca kultury klasycznej, mówi, że „Herakles stał się symbolem ludzkości pracowitej i cierpiącej, symbolem trudu i nieugiętej wytrwałości“.

Możnaby przytoczyć jeszcze wiele innych pochwał Heraklesa, ale to już wystarczy, żeby wyrobić sobie zdanie o moralnej stronie tego greckiego półboga. Moralna strona dla atlety ma doniosłe znaczenie, bo jest ona tą siłą, na której opiera się cała kultura fizyczna. Nikt przecież nie rozwija swoich mięśni na pokaz: każdemu chodzi o zastosowanie swoich walorów w życiu, dla dokonania jakiegoś czynu odwagi, wytrwałości czy coś innego. Stąd grecka t. zw. kalokagatia (połączenie piękna z dobrem).

Otóż, wracając teraz do czysto fizycznego ideału, dla całego świata klasycznego był takim Herakles. Z kilku

rzeźb jeden szczególniej posąg Heraklesa jest najbardziej znany. Przedstawia on mężczyznę o typie starogreckim (włosy wijące się i broda) o nadzwyczaj silnie rozwiniętej muskulaturze, odpoczywającego w postawie stojącej, opierając się na maczudze. Ta muskulatura robi wrażenie czegoś nadprzyrodzonego, a poniekąd może nawet razić zmysł piękną. Ale idzie tutaj o co innego. Można prawdziwie podziwiać głęboką znajomość anatomji u greckich rzeźbiarzy, którzy poznali każdy mięsień, omal że nie każdy nerw ciała ludzkiego i, co więcej, umieli to wyobrazić w posągu. Na tej postaci Heraklesa można się doskonale nauczyć, jakie mięśnie przy ćwiczeniach dochodzą do takiego lub innego rozwoju. Poza tem posąg ten jest dowodem, do jakiej potęgi dochodzili greccy atleci. Jeżeli prawdą jest, że ówczesni rzeźbiarze mieli żywe wzory przed oczami, to istotnie wzór dla posągu Heraklesa musiał odznaczać się nadprzyrodzoną siłą. Oczywiście, że dla dzisiejszego atlety wzorem będzie raczej „Apoxymenes“ (podany przez Müllera), ale Herakles pozostanie zawsze tym ideałem, do którego może dojść człowiek. Tutaj dodam nawiasem, że jeżeliby zapaśnicy zawodowi, występujący na turniejach, pozbyli się swego nadmiernego tłuszczu, to możeby nie jeden z nich zbliżył się do ideału Heraklesa.

Wprowadzenie takiego ideału klasycznego do dzisiejszych wyobrażeń napotyka jednak na trudności z powodu właściwości naszej, t. zn. chrześcijańskiej kultury. Dotychczas wciąż jeszcze pokutują w całej Europie pojęcia średniowieczne. Wojna, sport, nauka rozsadzają stopniowo skorupę średniowiecza, ale bardzo powoli. Kult ciała w szlachetnym tego słowa znaczeniu zwalczają wszystkie odmiany wyznania chrześcijańskiego. A to odbija się na sposobie myślenia. Grek czy rzymianin wszędzie słyszał i widział naokoło siebie, że prawem życia jest walka o byt, że dlatego widowym celem człowieka jest najwyższy rozwój jego zdolności, że ten rozwój osiąga się tylko przez wysiłki umysłowe i cielesne. Bogowie i boginie, jak Atena, Ares, Diana, Apollo — wyobrażali walkę i wojnę łącznie ze sztuką. Wszystkie obrzędy zmierzały do wyrobienia u obywateli przymiotów wojownika. W takim to środowisku czczono Heraklesa. Odwrotnie rzecz ma się tam, gdzie ideałem jest śr. Franciszek z Assyżu. Postać sympatyczna, nawet porywająca, ale uosobienie wszelkich cnót wprost przeciwnych cnotom zapaśnika. Stąd właśnie wynika, że dla dobra kultury fizycznej należy szukać wzorów pośród ideałów dawnej pogańskiej cywilizacji.

Zaniewicz.



Studenci Cambridge ruszają na trening przed spotkaniem z akademikami Kanadyjskimi.

SPRAWNOŚĆ CIELESNA I PRACA UMYSŁOWA

W Nr. 7 czasopisma „Lekarz Wojskowy” dr. Jan Hauslinger przedstawił w „Sprawozdaniu z przebiegu egzaminu wstępnego do Szkoły Podchorążych Sanitarnych” wprost przerażające dowody nieuctwa kandydatów, maturzystów, względnie słuchaczy szkół akademickich. Kilka wybitnych głupstw, przez nich wypowiedzianych, wymienił w jednym z poprzednich numerów „Stadjonu” dr. Mielech. Bardziej kompletny — i niestety boleśnie obfity — ich zbiór można znaleźć w artykule „Maturzyści czy matole” w Nr. 46 „Wiadomości Literackich”.

Dr. Hauslinger starając się wytłumaczyć to zastraszające zjawisko, pisze w ten sposób: „Na pytanie, jakie rodzaje sportów zna kandydat i jakich rekordzistów, wszystkie odpowiedzi były wyczerpujące i dokładne. Wskazuje to na zbytne skierowanie zainteresowań młodzieży w szkolnictwie średnim w kierunku wychowania fizycznego, ze szkodą dla nauki”.

Dla każdego, kto zna sytuację w szkolnictwie polskim, twierdzenie takie wydać się musi złośliwą ironją. Niemniej, jak słusznie zauważył dr. Mielech, za dużo ludzi w Polsce czyta bezkrytycznie...

Gdyby chcieć odpowiadać „feljetonowo”, możnaby bez większego trudu zadać cały szereg efektownych pchnięć polemicznych. Możnaby stwierdzić, że jeśli nauczyciel historii tak dobrze oświecił sztubaków, iż każą zwyciężać pod Raszynem Kościuszcze a Wilsonowi dowodzić armją na wojnie światowej, iż jeśli przyrodnik wytłumaczy im, że żelazo jest produktem węgla, a geograf — że Gdynia leży nad Wisłą, a Francja sąsiaduje z Polską — to bynajmniej jeszcze nie znaczy, by matolem był właśnie biedny uczeń. Uważam jednak, że postępowanie takie byłoby „niesportowem” pastwieniem się, taniem wykorzystywaniem kompromitacji i blamażu pp. pedagogów, wykładających „mądre” przedmioty. Tembardziej niestusznem, że stan wychowania fizycznego w szkołach polskich też nie jest idealny, a sposób prowadzenia ćwiczeń cielesnych pozostawia wiele do życzenia.

Zaniechajmy tedy walczenia bronią sarkazmu, a postarajmy się w sposób jaknajbardziej ścisły i naukowy od-

powiedzieć tym, kto winę za ubóstwo myślowe pp. maturzystów składać chce na lekcje gimnastyki.

Twierdzenie ich można sprowadzić do dwu ogólniejszych:

1) im wyższy jest poziom sprawności fizycznej — tem niższy jest poziom umysłowy;

2) programy szkolne za dużo czasu oddają gimnastyce, ze szkodą dla ważniejszych przedmiotów.

Zobaczmy, jak te twierdzenia wyglądają w obliczu faktów.

Jeszcze wiecieńczyk Heller w r. 1899¹⁾ dowodził, iż dzieci o mniejszych zdolnościach umysłowych są naogół i cieleśnie słabsze. Kosog z Wrocławia²⁾ zebrał dane, dotyczące rozwoju fizycznego uczniów różnego typu szkół, przyczem wyszło niezbicie na jaw, iż tam, gdzie poziom inteligencji jest wyższy, lepszym jest również i rozwój fizyczny. Gracjanow i Sack na podstawie obserwacji, poczynionych na uczniach szkół moskiewskich, zauważyli, iż ci, którzy wobec niedostatecznych postępów pozostali na drugi rok w klasie, są przeciętnie gorzej rozwinięci fizycznie od rówieśników, uczących się dobrze³⁾. Podobne spostrzeżenia poczyniono w szkołach powszechnych m. Warszawy. Porter z St. Louis po zbadaniu 35.000 uczniów stwierdził, iż wśród dzieci tego samego wieku zdrowszemi i lepiej rozwiniętymi fizycznie są ci, którzy uczęszczają do klas wyższych, czyli — zdolniejsi. Takie same wyniki uzyskali w Niemczech Schmidt i Lessenich⁴⁾ oraz Graupner, który zbadał ponad 50.000 dzieci. Quirsfeld⁵⁾ stwierdził, iż silnie fizycznie dzieci mają lepszą pamięć, Schierack natomiast, że wysiłek umysłowy znacznie mniej je męczy niż słabowitych. Struve poszedł jeszcze dalej, udowadniając, iż między uzdolnieniem a rozwojem cielesnym istnieje bezpośredni stosunek wzajemności⁶⁾.

Można tu jednak zarzucić, że te wszystkie stwierdzenia dowodzą jedynie, iż osobnik uzdolniony jest nim przeważnie we wszystkich kierunkach, że gorsi uczniowie są niemi nie dlatego, że są fizycznie niedorozwinięci, a prosto z powodu ogólnie gorszej dziedziczności. Łatwo to zbić, wskazując, iż stan rozwoju fizycznego zależy nietylko

od warunków naturalnych, lecz i od warunków higienicznych, ekonomicznych (sposób odżywiania!), a przede wszystkim stopnia kultury fizycznej. Tak, Schmidt stwierdził w Bonn, że wśród uczni wyższej szkoły realnej było 55% dobrze, 41% średnio i 4% źle rozwiniętych fizycznie, podczas gdy dla szkoły ludowej w biednej dzielnicy cyfry odnośne wynosiły 24, 67 i 9%.

Jaki olbrzymi wpływ może posiadać racjonalne wychowanie fizyczne, wykazał Godin, na uczniach szkoły wojskowej dla małoletnich w St. Hyppolite du Fort⁷⁾. Stu chłopców w wieku 14 lat podzielił na dwie grupy po 50. Pierwsza stale uprawiała ćwiczenia cielesne, druga nie. Po 3 i pół latach okazało się, że przeciętny wzrost pierwszej grupy wynosi o 3 cm więcej, waga o 7 kg więcej, obwód piersi o 8 cm więcej!

Ponieważ Manouvrier zarzucił, iż ci niećwiczący może byli akurat gorzej obdarzonymi fizycznie przez naturę, Godin wybrał z pośród grupy niećwiczących 14 najsłabszych, z których 7 rozpoczęło ćwiczenia, a 7 w dalszym ciągu ich nie uprawiało; po dwu latach okazało się, iż tych 7 ćwiczących słabeuszów rozwinęło się w jeszcze szybszym tempie, niż zdrowi, ćwiczący od początku. Podczas gdy w ciągu pierwszych dwóch lat ćwiczący od początku wyrosli o 10 cm, a w ciągu dwóch następnych o 11 cm, podczas gdy przybyło im na wadze po 6 i 16 kg, a obwód piersi wzrósł o 7 i 8 cm, dla grupy, która przez dwa pierwsze lata nie ćwiczyła, a podczas dwóch następnych ćwiczenia uprawiała, cyfry odnośne wynosiły: dla wzrostu 6 i 15 cm, dla wagi 1 i 17(!), dla obwodu piersi 1 i 14(!). Czyli, że natura jakby chciała odrobić czempredziej spóźnienie, jakby tylko czekała na sposobność! Druga grupa 7-miu, ta która nadal nie ćwiczyła, przybrała w ciągu dwóch ostatnich lat na wadze tylko 6 kg, a na obwodzie piersi tylko 3 cm (!). Podobne spostrzeżenia poczynił Szwajcar Mattias, na podstawie 70.000 pomiarów⁸⁾.

Możnaby już zestawić formułkę: ćwiczenia cielesne dają sprawność fizyczną w znaczeniu fizjologicznym i działaniu prawidłowem wszystkich organów; sprawność fizyczna jest warunkiem sprawności umysłowej, czyli — ćwiczenia cielesne zwiększają sprawność pracy mózgu.

Byłoby to jednak nieostrożne. Przeszły już wprawdzie chwala Bogu czasy, kiedy siła fizyczna i zręczność uważane były za dowód głupoty, kiedy w pojęciu starszego społeczeństwa sportowiec musiał być idjotą, a dobre postępy w gimnastyce przestraszały, jako zapowiedź dwójki z matematyki i łaciny. Nie należy jednak być równie „bezpodstawnym” jak zwolennicy tego konającego poglądu, i opierać się jak oni na gołosłownem, niczem nie popartem twierdzeniu. Oprzyjmy się lepiej na cyfrach. Schüssler⁹⁾ mając w ręku 5000 świadectw szkolnych obliczył, iż przeciętnie lepsi gimnastycy byli i lepszymi uczniami. Potwierdzało to spostrzeżenie, iż uczniowie, odznaczający się podczas lekcji gimnastyki rzadko odpadali przed ukończeniem szkoły, wobec niedostatecznych postępów w innych przedmiotach. Tak, z pośród tych, którzy z gimnastyki mieli stopień „celująco” maturę uzyskało 77,5%, w 7-ej klasie odpadło 17%, a w 6-tej — 5,5%. Z pośród tych, którzy z gimnastyki uzyskali „dobre” — ukończyło studia 70%, odpadło w 7-mej klasie 23%, a w 6-tej 7%. Z przeciętnych gimnastyków do matury dojechało 69,5%, rozstało się ze szkołą po 7-ej klasie 25,5%, po 6-ej klasie 4,5%, a po 5-ej 0,5%. Ci zaś, którzy na gimnastyce mieli „niedostateczne” do końca dobrnęli w ilości 62%, odpadło w 7-ej klasie 18,5%, w 6-ej 17,5% i w 5-ej 2%. Równocześnie okazało

się, iż „wybitny gimnastyk uzyskiwał przeważnie dobre stopnie ze wszystkich przedmiotów, podczas gdy wybitny gimnastyk, któryby we wszystkich innych dziedzinach był bardzo słaby — należał do rzadkich wyjątków”.

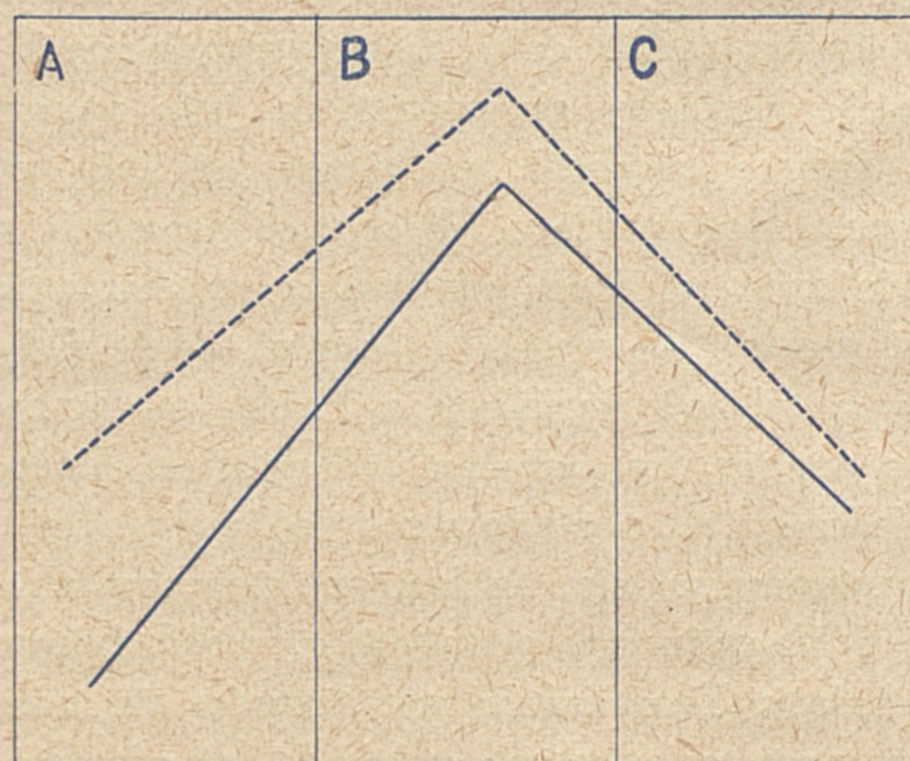
Gdy w Niemczech wprowadzono w szkołach trzecią, a następnie i czwartą godzinę tygodniowo ćwiczeń fizycznych, część pedagogów, wykładających inne przedmioty, wyraziła niezadowolenie, raz dlatego, że uważała, iż gimnastyce udzielono za dużo miejsca, powtóre, iż twierdziła, że uczniowie po ćwiczeniach fizycznych są niezdolni do wysiłków umysłowych.

Ścisłe badania wykazały całkowitą mylnność takiego poglądu. Wprawdzie Mosso¹⁰⁾ uważał, iż mylnem jest mniemanie, by ćwiczenia cielesne mogły wpłynąć na umniejszenie wyczerpania umysłowego. Jeśli jednak zważyć, iż jego badania zapomocą ergografu stwierdzały jedynie, iż zmęczenie fizyczne pomniejsza zdolność do pracy cielesnej (co i tak można było przypuszczać!), uznać trzeba, iż nieopatrzność znakomitego fizjologa stała się powodem, iż przez długie lata przyjmowano bezkrytycznie pogląd wręcz fałszywy. Podobnie i badania zapomocą estezjometru, przeprowadzane przez Griesbacha, Holmesa, Vannoda i Wagnera, dały tak rozbieżne wyniki, iż każą jedynie powątpiewać w wartości obranej metody, co też uczynił Bolton.

Lekarz fiński Oker-Blom przyszedł do przekonania, iż gry i proste ćwiczenia gimnastyczne, traktowane zabawowo, polepszają sprawność psychiczną, ćwiczenia zaś trudne i nużące ją umniejszają. Mahler stwierdził dodatni wpływ ćwiczeń gimnastycznych, wykonywanych podczas pauz między lekcjami, a Lobsien pożyteczność wprowadzonych w Niemczech już w roku 1907 krótkich ćwiczeń oddechowych.

Najbardziej jednak szczegółowe badania nad wpływem ćwiczeń gimnastycznych na sprawność umysłową uczni przeprowadził Hans Sippel¹¹⁾ Wyniki były wprost zdumiewające. Tak okazało się, iż ćwiczenia arytmetyczne (próby w dodawaniu, oceniane ilościowo i jakościowo) były lepiej wykonywane bezpośrednio po godzinie gimnastyki, niż przed nią (patrz tabelę I), przyczem wyniki lepsze zaoserwowano u 79% uczni, z pośród 1600 badanych. Różnego rodzaju próby pamięciowe dały rezultat podobny. U 70% z pośród 3000 zbadanych uczni lekcja gimnastyki wzmogła zdolność mózgu do pracy. Również próby, wymagające skupienia (wykreślanie w danym bezsensownym tekście sa-

WYKRES I.



A	Gimnastyka jako lekcja	1
B	"	3
C	"	5
—	sprawność przed lekcją	
- -	"	po lekcji.

mogłosek, umieszczonych między samogłoskami) pokazały niezbitcie, iż godzina gimnastyki wywiera wpływ dodatni. Próby te dokonywane były przed rozpoczęciem lekcji oraz po każdej godzinie (patrz tabelę II). Sippel dowodzi, iż rozbieżność w wynikach uzyskanych przez niego i przez Mosso, względnie Bettmana i Miesemara, spowodowana jest tem, iż zachodzi olbrzymia różnica między wpływem uciążliwej pracy fizycznej a wykonywanych z przyjemnością i zainteresowaniem ćwiczeń fizycznych. Słusznie więc twierdzi Bier¹²⁾, że „ćwiczenia cielesne winny być tak prowadzone, by rodziły radość i wesoły nastrój i uprawiane były bodaj, że nawet z namiętnością. Tylko wtedy przeciwdziałają psychicznemu zmęczeniu. Jeśli są nudne, zmęczenie to tylko zwiększają”. Potwierdza to spostrzeżenie Sippela, że gimnastyka nie wpłynęła dodatnio na sprawność umysłową tych właśnie uczni, dla których ze względu na ich niedostateczny rozwój fizyczny lekcja była męcząca oraz tych, czyje zasadniczo „kwaśne” usposobienie nie pozwalało na przyłączenie się do ogólnego wesołego nastroju na lekcji ćwiczeń fizycznych.

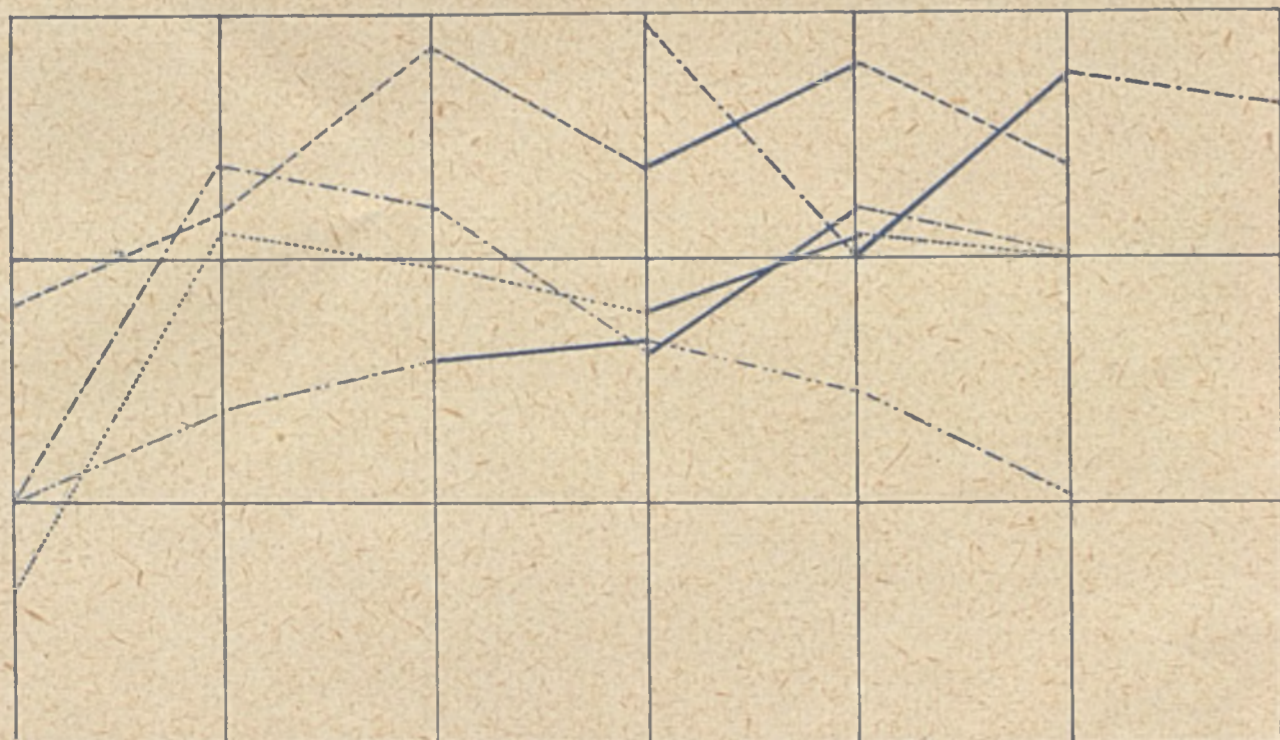
Tu w nawiasie podkreślamy, iż w świetle tych doświadczeń wypływa niezmiernie znaczenie ćwiczeń sportowych w szkole. Tylko one bowiem w stu procentach odpowiadają ideałowi, określoneemu przez Biera.

Jak teraz, na tle ścisłych danych masowego doświadczenia, wyglądają te twierdzenia przeciwników kultury fizycznej, które na początku przytoczyliśmy? Okazują się całkowicie mylne. Tak, większymi zdolnościami umysłowymi odznaczają się przeciętnie uczniowie o lepszych danych fizycznych, i wśród sprawnych cielesnie znajduje się mniejszy procent małolów, niż wśród cherlaków, nie tak jeszcze dawno uważanych dość powszechnie za jedynych kandydatów na genjuszów.

Dalej, fakty bezsporne wykazują, iż ćwiczenia cielesne pobudzają przy racjonalnem stosowaniu, działalność mózgu. Na tej podstawie, i po zaznajomieniu się z wykresem II, twierdzić można śmiało, iż programy szkolne poświęcają ćwiczeniom cielesnym nie za dużo, a za mało czasu. Jak bowiem z tego wykresu wypada, wplecenie do codziennego programu dnia lekcji gimnastyki wpłynęłoby bardzo dodatnio na zdolność uczni do wysiłków psychicznych podczas ostatnich godzin nauki.

Tu trzeba dodać jeszcze co następuje: W klasach niższych pełna godzina gimnastyki źle zorganizowanej jest dla słabych organizmów wysiłkiem za wielkim, a szczególnie — za nużącym. Cechą charakterystyczną uczni klas

WYKRES II.



Krzywe sprawności podczas kilku dni szkolnych. Lekcja gimnastyki oznaczona linią nieprzerwaną.

najmłodszych jest nieprzeparate pożądanie fizycznego ruchu. Trudno ich zmusić nawet do spokojnego siedzenia w klasie! Najwłaściwszem byłoby, by dać ujście temu organicznemu pożądaniu, chociażby po każdej godzinie lekcji poświęcić jakie 10 minut grom ruchowym, któreby pozwoliły malcom odpocząć po godzinnem przymusowem krępowaniu kinetycznej energii. W starszych klasach sytuacja jest inna. Chodzi już nie o to, by tylko pobiegać i poskakać, by tylko wyładować się bezplanowo; podrostek chce już coś osiągnąć, coś poznać, z czegoś skorzystać. Ćwiczenie tylko wtedy go zajmie i uraduje, jeśli będzie przekonany, że go wzbogaciło, że było pożyteczne. Musi więc być lekcja, systematycznie przeprowadzona, każąca zwalczyć pewne trudności, albo musi być współzawodnictwo sportowe, pozwalające uzewnętrznić wartości swego ja. Na podstawie wykresu II widać, że byłoby najmniej korzystnem usytuować ćwiczenia cielesne na samym początku względnie na samym końcu szkolnego dnia. Najwłaściwsze są godziny trzecia, i czwarta, kiedy sprawność myślowa zaczyna spadać, a może być przez godzinę gimnastyki znakomicie podtrzymana.

Przychodzimy tedy do koncepcji godziny ćwiczeń gimnastycznych i sportowych, rozbijającej dzień szkolny na dwie części i stosowanej stale. Tylko wtedy będzie w szkole stale radosny nastrój, tylko wtedy szkoła potrafi dać maksimum uczniowi, maksimum sprawności cielesnej, maksimum sprawności umysłowej i maksimum wiedzy! Tylko wtedy wszystkie przedmioty będą ciekawe, gdyż umysł będzie zawsze świeży i uwaga nasrożona. Tylko wtedy, gdy uczniowie będą codzien uprawiali ćwiczenia cielesne, nie będą, po uzyskaniu matury, małolami!

Wiktor Junosza-Dąbrowski.

NOTKI.

1) Th. Heller. Ermüdungsmessungen an schwachsinnigen Schulkindern. Wiener Medicinische Presse. 1899.

2) D. Kosog. Der Zusammenhang zwischen körperlicher und geistiger Entwicklung im Schulalter. Archiv für Pädagogik 1912.

3) N. Cack. Über die körperliche Entwicklung der Knaben in den Mittelschulen Moskaus. 1893. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege.

4) F. A. Schmidt und H. Lessenich. Über die Beziehungen zwischen körperliche Entwicklung und Schulerfolg. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege. 1903.

5) Dr. E. Quirsfeld. Zur physischen und geistigen Entwicklung des Kindes. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege 1905.

6) P. Struve. Beziehungen zwischen Intelligenz, körperlicher Entwickelheit und Ermüdbarkeit. Pädagogisch-psychologische Arbeiten Bd IV 1913.

7) P. Godin. Du rôle l'anthropometrie en éducation physique. 1901, i La croissance pendant l'âge scolaire 1913.

8) E. Matthias. Entwicklungsrhythmus und Körpererziehung. 1926.

9) H. Schüssler. Turnerische Veranlagung und Intellektuelle Begabung. Zeitschrift für angewandte Psychologie. 1915.

10) A. Mosso. La fatica 1892.

11) Hanns Sippel. Leibesübungen und geistige Leistung 1927.

12) A. Bier. Höchstleistungen durch seelische Einflüsse und durch Daseinsnotwendigkeiten. 1924.

RADIO — GIMNASTYKA

Radjo. Rzecz dobra i pożyteczna. Najszybszy, najmłodniejszy nośnik kultury i wiedzy.

Z fali radjowej spływają urozmaicone audycje, przepojone tętniącem życiem i aktualnościami.

Fale eteru, użyte do roznoszenia dobrodziejstw kultury, nauki i sztuki, kształcą i wychowują ludzkość, podnoszą kulturę duchową, muzyczną, ekonomiczno-gospodarczą i t. d.

A jednak?! Dla kultury ducha radjo czyni stosunkowo dużo — **dla kultury ciała stanowczo za mało.**

Dla propagandy sportu i wychowania fizycznego bardzo są pożądane komunikaty sportowe o charakterze informacyjno-sprawozdawczym. I przez wykłady z tej dziedziny wiedzy sięją prelegenci uświadomienie wśród radjosłuchaczy o jej wartościach kulturalnych.

Dobre i to. Jednak radjo nieuwzględniło dotąd w swoich programach ważnej i aktualnej potrzeby człowieka współczesnego — potrzeby, wybijającej się na czołowe miejsce wśród zagadnień kulturalno-społecznych

Tą potrzebą człowieka współczesnego jest zbawienny ruch fizyczny, który utrwała i pomnaża zdrowie, a do pewnego stopnia normuje, względnie warunkuje równowagę ducha.

Jest to konieczność życiowa, której radjo nie może pomijać, jeżeli „postępuje krok w krok za życiem i stara się być jego cieniem”. I jeżeli programy radjofoniczne uwzględniają metodycznie lekcje tańców, czy lekcje języków nowożytnych — duch czasu i istotna potrzeba tego wymaga, by wśród tych inowacyj „przyjemnych i pożytecznych” znalazł swoje miejsce czynnik użyteczności społecznej, czynnik zdrowia ludzkiego, jakim jest bezsprzecznie gimnastyka.

Uczyniła to jedynie radjofoniczna stacja krótkofalowa Poznań. Były to audycje doświadczalne (obecnie zlikwidowane) z włączeniem Poznania do stacji nad. Warszawy i może dlatego nie stały na wysokości zadania.

Gimnastyką, nadawaną przez radjo poznańskie interesowałem się, a nawet byłem pilnym radjosłuchaczem, wzgl. „radjogimnastykiem” tych audycji.

Czego doświadczyłem i do jakich doszedłem wniosków?

Biorąc pod uwagę zasady metodyki i systematyki ćwiczeń gimnastycznych — radjowe „audycje gimnastyczne” nigdy nie dadzą tyle korzyści, jakie daje normalna, metodycznie prowadzona gimnastyka w sali gimnastycznej lub na boisku. Stanowisko prelegenta „audycji gimnastycznej” jest o wiele trudniejsze niż stanowisko nauczyciela, względnie instruktora, prowadzącego ćwiczenia gimnastyczne z jednolitym zastępem, względnie drużyną.

Dlaczego? Dlatego, że gimnastyka, nadawana przez radjo musi być do pewnego stopnia uniwersalna z następujących powodów. Trzeba się liczyć z tem, że mają z niej korzystać starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, sportowcy i niesportowcy, biuraliści, przemysłowcy, handlowcy, rolnicy i wszystkie inne profesje, względnie zawody. Wobec tego dobór i zastawienie ćwiczeń w każdej audycji względnie w kilku audycjach (po sobie następujących) musi być racjonalny, naukowo uzasadniony i wypróbowany. Nie wystarczy być dobrym teoretykiem, względnie praktykiem, mającym do czynienia z gimnastyką w szkole, klubie, względnie w innym zespole ćwiczących. Instruowanie gimnastyki przez radjo wymaga zgłębienia wiadomości specjal-

nie w tym kierunku i umiejętności związania tych wiadomości z życiem. Bo każdy system gimnastyczny, względnie metoda nawet najracjonalniejsza w teorji, nie da pożądanych korzyści, jeżeli nie będzie zastosowana zgodnie z jej przeznaczeniem, jeżeli będzie odbiegać od życia i warunków miejscowych.

Prelegent audycji gimnastycznej ma trudności jeszcze z innych powodów. Ma w przeciągu 10—15 minut przeciwzyć cały organizm ćwiczących, by zgodnie z celem swojej pracy poprawić krążenie, wywołać lepszą czynność organizmu, zwiększyć wydajność pracy fizycznej i umysłowej. Kwadrans — to bardzo ograniczony przeciąg czasu. Jednak w tych 15 minutach można zrobić dużo, jeżeli prelegent okaże się mistrzem, a jego posłuszni słuchacze skoncentrują całą swoją uwagę na tej czynności, która daje gwarancję poprawy i utrwalenia zdrowia ludzkiego.

Nie ulega kwestji, że te „15 minut dziennie dla zdrowia” (byle nie w takiej formie, jaką propaguje J. M. Müller w dziełku, p. t. „Mój system”) dadzą znacznie więcej, gdy prelegent pozyska sympatię i zaufanie u ćwiczących.

Utarło się zdanie, że najwięcej korzyści daje gimnastyka poranna. To był powód, dla którego Poznań (radjostacja) wprowadził poranne audycje gimnastyczne, w godz. od 7—7.15. Zdaniem wielu radjosłuchaczy ten czas audycji radjofonicznych był najmniej wykorzystany. Starzy praktycy „gimnastyki pokojowej”, uważają godziny wieczorowe (przed udaniem się na spoczynek) jako stosowniejsze do tego celu. Przemawia za tem większe skupienie audycji radjowych i wogóle słuchania radja w godzinach wieczorowych.

Rzecz wymaga głosu, uwag i spostrzeżeń szerszego ogółu zainteresowanych np. w formie „skrzynki zapytań”. lub na łamach tygodnika „Radjo”.

Decydujący głos w tej sprawie może mieć Centrala Polskich Stacyj Radjofonicznych (Warszawa-Raszyn). Miejmy nadzieję, że „Olbrzym Raszynski” wprowadzi audycje gimnastyczne, by nie pozbawiać dotychczasowych „radjogimnastyków” (po zlikwidowaniu gimnastyki Radja poznańskiego) tak zbawiennego czynnika kultury fizycznej; tylko dzięki „falom eteru” można udostępnić gimnastykę szerokim masom, które ćwiczyć mogą, bez większej straty czasu, bez wyszukiwania miejsca ćwiczeń i... bez wydatków pieniężnych.

J. Flisak.



Z pokazów łyżwiarskich w Zakopanem.

NARCIARSTWO W ARMJI SOWIECKIEJ

1. Władze sowieckie, jak we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego, tak i w dziedzinie sportów i wychowania fizycznego, zwanego u nich „kulturą fizyczną”, starają się, przynajmniej dla pokazu na zewnątrz i propagandy, jeśli nie prześcignąć, to choć dorównać państwom europejskim. Z nakazu władz sowieckich we wszystkich większych fabrykach, zakładach, ośrodkach wiejskich i t. p. istnieją grupy, zajmujące się wszelkiego rodzaju sportem, zaś przysposobienie wojskowe jest całkowicie pod kierownictwem i kontrolą władz wojskowych. Hasłem do propagandy i zachęty uprawiania sportów i uczestniczenia w różnorodnych oddziałach p. w. jest dla bolszewików motyw, że burżuazja w epoce obecnego rozkwitu kapitalizmu pragnie stworzyć typ silnego człowieka, któryby w pogoni za osobistym interesem i chęcią z bogacenia się mógł z uporem i energią przewycięzać wszelkie przeszkody. Natomiast Sowiety propagują, że pragną stworzyć typ silnego człowieka nie dla celów indywidualnych, lecz dla walki zbrojnej o międzynarodowy socjalizm. Według podań prasy sportowej sowieckiej, w Sowietach znajduje się przeszło pięć milionów osób uprawiających czynnie sport. Jedno z czołowych miejsc p. w. w Sowietach zajmuje sprawa rozwoju sportu i p. w. narciarskiego. Czerwona armja posiada specjalne oddziały narciarskie, które mają swój system i sposób szkolenia, polegający na tym, że oddziały ćwiczą się w jeździe na nartach bez pomocy kijków. Przyczem wyłączają oni dla armji ćwiczenia o emocjonujących momentach, jak jazda z gór, skoki i t. p., a bieg na nartach instruowany jest w ten sposób, że należy to czynić nie posuwaniem nart, a podnoszeniem ich do góry jak przy zwykłym biegu na nogach.

Hasło „im surowsza zima i większe opady śnieżne, tem czynniej winna działać armja czerwona” wysunięte zostało w sowieckich instrukcjach jako wytyczna dla wyszkolenia w okresie zimy.

Po szeregu prób i doświadczeń, przygotowanie oddziałów do walk w zimie podczas mrozów i śnieżnych opadów, ujęte zostało jako specjalny dział wyszkolenia bojowego w armji w ZSSR.

Od zimy 1928/29 r. wyszkolenie to prowadzone jest systematycznie. Konieczność wprowadzenia tego specjalnego wyszkolenia motywowana jest: długotrwałością okresu zimowego w Rosji, oraz istnienia w innych armjach wyszkolenia prowadzenia walk w warunkach zimowych. Za



Jan, Andrzej i Stanisław Marusarze.

przykład ma służyć armja fińska, która co rocznie przeprowadza ćwiczenia i manewry zimowe.

Celem przeprowadzenia wyszkolenia polowego w okresie zimy, wydane zostały przez sowiecki sztab główny R. K. K., odpowiednie dyrektywy dotyczące nietylko piechoty, ale i pozostałych broni.

Wytyczne te określają, że okres zimowego wyszkolenia regularnych oddziałów wszystkich rodzajów broni trwa od 1 grudnia do 15 maja i obejmuje 110 dni szkolenia. W ciągu tego okresu należy przeprowadzić 15 ćwiczeń bojowych w ramach taktycznych jednostek piechoty w związku z innymi broniami.

Ćwiczenia te powinny mieć na celu: zahartowanie żołnierzy w marszach, w natarciu i obronie w ciężkich warunkach, jakie dla działań wojennych stwarza śnieżna powłoka.

Wytyczne te nakazują szczególny rozwój narciarstwa w oddziałach, nietylko dla celów sportowych, ale i działań bojowych.

Wykorzystanie więc narciarstwa w walkach stało się jednym z zasadniczych elementów zimowego wyszkolenia bojowego armji sowieckiej. Piechota już w zimie 1928/29 r. otrzymała za zadanie wyszkolenie „pełnowartościowych oddziałów narciarskich”. W związku z tem w dywizjach północnych wyszkolenie bojowe przechodziło pod znakiem nauczania taktyki narciarskiej.

Jako cel wyszkolenia narciarskiego postawiono możliwość szybkiego działania większych oddziałów narciarskich na duże odległości.

Jednocześnie z wyszkoleniem prowadzona jest usilna propaganda, celem spopularyzowania narciarstwa w armji i społeczeństwie.

W zimie prawie wszystkie większe garnizony biorą udział lub organizują biegi narciarskie, które trwają po kilka dni, a przestrzeń przebyta przekracza kilkaset kilometrów.

W armji sowieckiej pod wpływem intensywnych ćwiczeń ustalają się szybko poglądy na wartość i zadania oddziałów narciarskich. W obecnej chwili poglądy te dają się wyrazić następująco:

Piechota dobrze wyszkolona i mogąca szybko poruszać się na nartach poprzez zaśnieżony teren może działać nietylko na skrzydła ale i tyły przeciwnika. Niezależność od dróg i możliwość zaskoczenia przeciwnika, zapewnia powodzenie tego rodzaju działaniom oddziałów narciarskich.

Zagony narciarskie — przeprowadzane na głębokie tyły przeciwnika w wojnie ruchowej mogą okazać się bardzo pożytecznymi.

Rozpoznanie i ubezpieczenie wykonane przez narciarzy w warunkach walk zimowych, jest nie do zastąpienia przez jakikolwiek wywiad prowadzony na ziemi.

Łączność w wielu wypadkach a przede wszystkim w terenie bezdrożnym jedynie tylko przez narciarzy może być szybko i należycie utrzymana.

Dla prowadzenia działań zimowych przez większe oddziały koniecznym jest wyposażenie karabinów maszynowych i artylerji w płozy, oraz zastąpienie wozów taborowych saniami.

Wspomnieć tu również należy, że w armji sowieckiej jest już rozpowszechnione użycie psów dla trakcji po śniegu karabinów maszynowych i amunicji; czynione są rów-

niez doświadczenia, celem zastąpienia taborów przez sanie motorowe.

Zakończenie zimowego wyszkolenia w myśl instrukcyj sowieckich poprzedzone być winno manewrami. W ciągu zeszłorocznej zimy poszczególne garnizony odbyły kilkodniowe ćwiczenia polowe.

W okresie zimowym przewidywane jest tworzenie „obozów zimowych”, gdzie w ciągu 2—3 miesięcy mogłyby przebywać oddziały. W tym celu wykorzystane być mają baraki na poligonach i stałych obozach.

Jeżeli zorganizowanie „obozów zimowych” nastęrcza większe trudności, to nakazane jest organizowanie dwudniowych ćwiczeń w polu, zabierając namioty odpowiednio przygotowane, aby służyły za schroniska przy noclegu w polu. W czasie ćwiczeń przeprowadzone być mają strzelania bojowe i nocne ćwiczenia oddziałów narciarskich.

Szeroko zakrojony sowiecki program bojowego wyszkolenia zimowego wymaga, rzecz oczywista, dłuższego okresu zanim całkowicie przyniknie do armji, pierwszy jednak krok dla zaprawienia oddziałów w warunkach walk zimowych został już uczyniony.

„Krasnoarmiejska Prawda” omawiając wyniki wyszkolenia zimowego stwierdza, „że jakkolwiek w zajęciach taktycznych poszczególnych oddziałów dały się zauważyć pewne braki, to jednak wyniki są bardzo dobre, gdyż oddziały zrozumiały i poznały zasady taktyki zimowej”.

Do najlepszych rezultatów ćwiczeń należy zaliczyć, w poszczególnych oddziałach, odbycie prób noclegu w polu w namiotach z ogniskami, gdzie żołnierze spali rozebrani. Daje to pewność, że noclegi takie będą mogły być praktykowane również podczas wojny i przez większe oddziały jak bataljon i pułk. Wielki postęp dał się stwierdzić w użyciu oraz w zdobyciu zaufania do nich. Narciarskie zajęcia taktyczne, prowadzone przez oddziały w ciągu zimy przyniosły dużo doświadczenia i wyrobienia. Na tej podstawie określono, że dla wyszkolenia pojedynczego żołnie-

rza na nartach jest dostateczny okres jednego sezonu zimowego; w ciągu drugiego sezonu — żołnierz-narciarz będzie mógł opanować technikę biegów górskich oraz nacie- rać na nartach”.

Z tego wszystkiego, co było powiedziane wyżej, wynika już jasno, że w armji sowieckiej położony jest duży nacisk na szybkie wyszkolenie oddziałów zdolnych do prowadzenia walki w zimie. Bolszewicy sądzą, że w zimie zdołają osiągnąć przewagę nad przeciwnikiem bogato wyposażonym w nowoczesne środki walki. W zimie bowiem śniegi i mrozy skuja technikę. Dzięki krótkości dnia praca lotnictwa skraca się, a samochody pancerne i czołgi ograniczone zostają w działaniach. Natarcie nieprzyjacielskie bez udziału oddziałów narciarskich utkną w głębokim śniegu. Natomiast dla armji zahartowanej w walkach zimowych i wyposażonej w narty, teren w zimie staje się bardziej dostępnym, dzięki zamarzaniu rzek, błot i jezior.

Wojna światowa wykazała, że w zimie zawiesza się większe operacje, gromadzi się siły, udoskonala technicznie i przygotowuje się do działań wiosennych, wskutek tego fronty ustalają się.

W przyszłej jednak wojnie z powodu wprowadzenia oddziałów narciarskich już tego nie będzie.

Dla nas Polaków, z tego wszystkiego są wnioski i nauka, że p. w. na nartach powinno być uprawiane w jak najszerzych rozmiarach. Zapoczątkowaniem w ramach organizacji sportowych p. w. na nartach będzie wprowadzenie do konkurencji o odznakę za sprawność narciarską biegów na 25 km. ze strzelaniem. Tylko ten rodzaj konkurencji przeprowadzać nie tylko w miejscowościach górskich, lecz położyć specjalny nacisk na zawody w terenach płaskich.

Dla klubów włościańskich wyłania się pole pracy piękne o wielkiem państwowem znaczeniu. Czuj duch — do pracy.

F. Trzepaiko.

CO ZROBILI INNI?

O postępach lekkoatletów włoskich i węgierskich.

Nikt nie zaprzeczy, iż we wszystkich dziedzinach sportu poczyniliśmy ogromne postępy. Porównywanie jednak wyników obecnych z poziomem z przed dziesięciu laty nie wystarcza; by móc sobie wystawić dobre świadectwo za pracę dokonaną, trzeba jeszcze udowodnić, że poczyniony przez nas krok naprzód był większy od tego, jakim się poszczycić mogą inni.

Postęp bowiem powolniejszy od postępu sąsiadów jest w rzeczywistości regresem.

W artykule, który drukujemy poniżej, p. Maurice de Behault obrazuje postępy, poczynione na polu lekkiej atletyki przez naszych przyjaciół sportowych Madziarów i Italczyków. Dane, przezeń przedstawione każą nam stwierdzić, iż nie my jedni pracowaliśmy wydatnie i wydajnie, i każą ostrzec przed bezkrytycznym entuzjazmem. Dowodzą, że nie wolno nam ani na chwilę ustać w wysiłkach, jeśli chcemy nie tylko „wytrzymać tempo”, ale i objąć kiedy prowadzenie...

Między narodami, które się w ostatnich czasach odzna- czyły wielkimi postępami na polu lekkiej atletyki, nie

wolno zapomnieć Węgrów i Włochów. Taksamo jak Niemcy w roku 1920 na terenie międzynarodowym nie odegrywały jeszcze żadnej roli, taksamo Italja i Węgry na Igrzyskach Antwerpskich nie wchodziły w rachubę. Obecnie są oni groźnymi przeciwnikami dla wszystkich. Odczuli to w szczególności Polacy, Francuzi i Szwajcarzy, ponosząc w spotkaniach z niemi porażki.

By pokazać, jak zadziwiająco szybkimi były ich postępy, zestawmy rekordy z roku 1920 z obecnymi. W 1920 rekord Węgierski w biegu na 100 m. należał do Jankowitsch'a z 10,8 sek., podczas gdy Włoski wynosił 11 sek. (Giongo). Obecnie rekord Węgierski Gerö III i Raggambiego wynosi 10,6, tyleż co i Włoski Toetti'ego. Gerö przeciągu ostatniego roku miał pozatem dwa razy 10,7, dwa razy 10,8 i dwa razy 10,9 — co dostatecznie potwierdza jego klasę. Toetti ze swej strony miał również 10,7, dwukrotnie 10,8 i 10,9.

W biegu na 200 m droga prowadzi od 22,2 Krepuski do 21,8 Raggambiego u Węgrów i od 22,8 Giongo do 21,6 Margattiego u Włochów. Toetti uzyskał pozatem w obecnym roku 21,8. W biegu na 400 m. mamy w 1920 r. 50 s. ze strony Węgierskiej (Mezei). Obecnie rekord należy do Barsi'ego z 48,4. Barsi należy zresztą do najlepszych specjalistów świata i miał w 1931 także 49,1, podczas gdy kolega



Carlini.



Tavernari.



Gerö.

Rys. M. de Behault'a.

jego Zsitvai poszczycić się może dwukrotnym osiągnięciem czasu 48,8 jak też 49,6 i 49,8. Postępy Włoskie są jeszcze wyraźniejsze. W 1920 rekord Salviego wynosił 51,2, obecny, należący do Carliniego, wykazuje 48,6. Pozatem Facelli miał 49, a Giacomelli 50 s.

Największy skok uczyniono w biegu na 800 m. Mathiasowski miał w 1920 1 m 57,2, teraz Barsi może się pochwalić 1 m. 53,4. Podobnie, 1 m. 59 Ambrosiniego przekształciło się w 1 m. 52,2 Tavernari'ego. Beccali miał 1 m. 53,4 i 1 m. 53,8, a trzeci Włoch, Tugnoli, wykazał się czasem 1 m. 56,8.

Na 1500 m. droga przebyta wiedzie od 4 m. 5,6 sek. Nemethy'ego do 3 m. 59 s. Szabo i od 4 m. 5 s. Povro do 3 m. 57,2 Beccali. Pozatem trzeba zanotować 4 m. 3 s. Barsiego i podobne czasy Tugnoli i Furia.

Na 5000 m. mamy z jednej strony 15 m. 44,6 s. Nemethy'ego i 15 m. 24,2 Pagliani, a z drugiej 15 m. 17,8 Papp'a i 15 11,2 Lippi. Dobre czasy uzyskiwali również Bertolini i Davoli.

Rekord Włoski na 110 m. z płotkami z roku 1920, mianowicie 15,6 Colbacchini'ego i rekord Węgierski Solgnara — 15,8 przeistoczyły się w 15, równo Facelli'ego i Carliniego oraz 15,3 Eovacsza. Dodać warto, że Facelli 15 sek. uzyskał czterokrotnie.

Na 400 m. z płotkami biegano w 1920 58 sek. (Somfay) i 59,8 (Vigoni). Teraz Somfay ma 56,4 razem z Nagym a znakomity Facelli obok 53,8 miał w tym roku siedem razy poniżej 56 sek. De Negri może się poszczycić 55,6.

W skoku wwyż Węgrzy już w 1920 mieli dzięki świetnemu Gasparowi 1 m. 91. Obecnie jednak obok Kesmarky'ego z 1 m. 94 mamy Bodassy (1 m. 91) jak też Bacsalmasi i Orbana (po 1 m. 88). Włosi od 1 m. 74 Pisati'ego przeszli do 1 m. 86 Palmieri.

Wdal Kovacs miał w 1920 7 m. 06. Teraz Balogh uzyskał 7 m. 45, a Magga 7 m. 37, podczas gdy młodzieńki Koltay osiągnął 7 m. 22. Włosi mieli ongi tylko 6 m. 51 (Garinoldi). Obecnie mają 7 m. 41 (Tomasi).

W skoku o tyczce notujemy w 1920 3 m. 66 Szemersa, a w 1931 3 m 92 Effuska u Węgrów, którzy ponadto posiadają Kyrali (3 m. 90) i Karlovitza (3 m. 85). Włosi w tem ćwiczeniu są najslabsi. Od 3 m. 41 Lambiasi posunęli się oni tylko do 3 m 71 Contoli'ego.

W rzutach Węgrzy są nadzwyczajni. Należą do elity światowej. W kuli mieli w 1920 14 m. 08 (Mudin), teraz

aż 15 m. 43 dzięki świetnemu Daranyemu, który miał oprócz tego 15 m. 25 15 m., 22 15 m. 20 i t. p. Horwath z drugiej strony rzucił 14 m. 80. Rekordzista Włoski Lenzi pozostał na posterunku, przeszedł tylko od 13 m. 51 do 14 m. 09.

W dysku wynik 45 m. 84 Toldy'ego z 1920 wzbudzał ogólny szacunek. Teraz jednak Węgrzy mogą się poszczycić najlepszym wynikiem światowym roku, mianowicie rzutem Remecza na 48 m. 83. Ale na piąty mu następuje Madarasz z 48 m. 59, podczas gdy Donoğan posiada 47 m. 99, a Marvalitz 46 m. 11. Włosi od 40 m. 44 Tugnoli'ego przeszli do 44 m. 72 Ponzoni i 44 m. 01 Pighi.

W oszczepie Węgrzy mają 66 m. 70 przez Szepesa, podczas gdy w 1920 słynny Dr. Cseytey miał 61 m. 20. Rekord Włoski dawny Clemente (51 m. 96) podwyższono do 59 m. 92 Dominutti'ego, za którym zaraz stoi Palmieri.

Madziarzy dawno już pokazali, iż mają olbrzymie możliwości. Dopiero teraz jednak rozwinęli je w takim stopniu, iż obawiać się mogą w Los Angeles jedynie Amerykan, Finów i Niemców.

Co do Italczyków, postępy ich są niemniejsze, gdyż trzeba zważyć, iż w 1920 roku byli dużo słabsi od Węgrów, a dziś w biegach są przynajmniej im równi, ustępując tylko w skokach i szczególnie rzutach. Bądź co bądź, postępy obu krajów są prosto wspaniałe.

M. de Behault.



Komitet W. F. i P. W. we Wrześni w otoczeniu finalistów pierwszego kroku szermierczego.

Z N I E P R A W D Z I W E G O Z D A R Z E N I A

Nie tak dawno sporą „polemikę” wywołało w prasie przytoczenie w komunikacie radjowym Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego okólnika Związku Polskich Związków Sportowych, nawołującego do pogłębienia w klubach i związkach sportowych troski o poziom moralny. Największe z pism prowincjonalnych uznało to za „zamach” na istnienie sportu klubowego, uważając widocznie, że nieetyczność jest jego podstawą. Na szczęście, nie wszyscy się z tem zgodzili. Pewna dość nawet pokaźna grupa oryginalistów twierdziła nadal uparcie, iż „fair play” jest terminem sportowym, i że uczciwość nie jest na boisku i na sali obrad niedopuszczalną.

Że obawy Związku Związków nie były płonne, że apel jego był bardzo nawet na czasie, udowodniło wiele faktów. Starczy przyrzeć się stosunkom obecnym, naprzykład w Związku Bokserskim, by się przekonać, iż energiczna interwencja naszej najwyższej magistratury sportowej za podniesieniem poziomu etycznego była i jest konieczna, i że najwyższy jest czas na stosowanie silnie działających leków.

Aczkolwiek niedawny artykuł mój, sprawom polskiego boks poświecony, naraził mnie ze strony „I. K. C.” stojącego blisko zarządu P. Z. B., a daleko prawdy, na zarzut, iż dopuszczam się „nieprzebierającego w środkach” ataku na instytucję, której zasługi nie dadzą się wprost ogarnąć słabą wyobraźnią ludzką — niemożę się powstrzymać od świętokradzkiego zamiaru ponownego szargania „świętości”.

Wiem, że spotkam się znowu z godną odprawą na łamach podwawelskiego organu, który mnie już teraz nazwie chyba zdrajcą stanu, ale trudno! Są rzeczy, które się w głowie pomieścić nie umieją, których zrozumieć nie sposób!

Chyba dopiero po autoratywnych wyjaśnieniach dygnitarzy poznańskich i ich krakowskich pachółków dostąpię tej łaski, iż bezsens ukaże mi się wreszcie w szatach mądrości!

Aby ułatwić im pracę, odrazu oświadczę, iż tematem moich dzisiejszych rozważań będzie nadzwyczajne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, i że tytułem „z nieprawdziwego zdarzenia” zaopatrzyć chcę sprawozdanie z tego zebrania.

Opuszczając je, doprawdy nie wiedziałem, czy byłem obecny na generalnej repetycji farsy, dość niedowcipnej, czy też na przygotowaniach do wystawienia kiepskiej operetki. Czegoś podobnego w ciągu dość już jednak długiej, bo kilkunastoletniej działalności na terenie organizacji sportowych nie spotykałem. Nie słuchałem jeszcze nigdy podobnych herezji, nie słyszałem o posunięciach tak kapitalnie urągających zdrowemu rozsądkowi i prymitywnej przyzwoitości. Nie przypuszczałem — mimo ostrzeżeń Z. Z. — by na obszarach sportu polskiego mógł gdzieś istnieć taki... Meksyk.

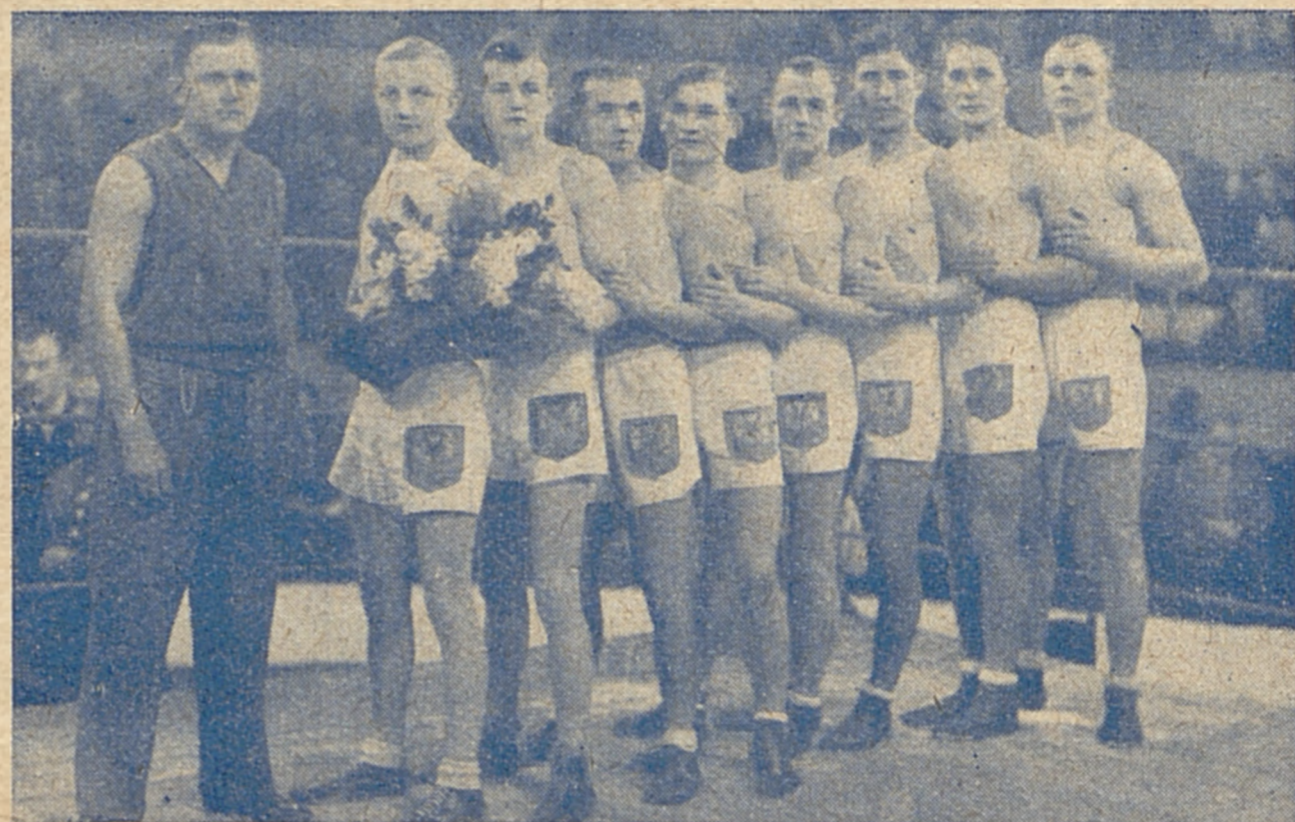
Zebranie zwołane zostało na skutek zawieszenia Zarządu Okręgu Warszawskiego, w ostatniej chwili obostrzonego dyskwalifikacją trzech najbardziej czynnych jego członków, z prezesem Derdą na czele.

Wiceprezesa W. O. Z. B., kpt. Gawroński i inż. Merliński w świetnych przemówieniach, opartych na skrupulatnie zebranych dokumentach, wykazali, iż genezą tego posunięcia była w istocie odmowa zadośćuczynienia bez-

prawnym żądaniom finansowym Centrali. Na odbytem w Katowicach w końcu 1930 zebraniu PZB, organizację mistrzostw na rok 1931 powierzono Warszawskiemu Okręgowi na całkowite jego ryzyko, a to ze względu, iż w odróżnieniu od mistrzostw dawniejszych wszystkie Okręgi uzyskały prawo wysłania kompletnej reprezentacji w ośmiu wagach, a ówczesny Zarząd PZB stanowczo wyrzekł się uczestniczenia w ewentualnym deficycie.

Gdy okazało się, iż wbrew przewidywaniom mistrzostwa dały dochód, nowy Zarząd PZB wybrany podczas tych mistrzostw, **po paru miesiącach** wnet przypomniał sobie, iż dawniej dochód z mistrzostw Polski dzielono pół na pół między PZB a organizującym je Okręgiem. Zażądał tedy natychmiastowego odprowadzenia 50 proc. zysku. WOZB się oczywiście oparł, dowodząc słusznie, iż „prawo zwyczajowe” w tym wypadku zastosowania mieć nie może, gdyż sprawy te były każdorazowo regulowane specjalnymi umowami pisemnymi, a pozatem uchwała zebrania w Katowicach była najzupełniej wyraźna. Nie zadowolony tą odpowiedzią, PZB rozpisał referendum, prosząc Okręgi o wypowiedzenie się, czy Warszawa ma zasilić wspólną kasę, czy też nie. Rzecz jasna, na zapytanie, czy ktoś trzeci ma płacić, odpowiedziano „owszem”! Dwa jednak Okręgi, Wileński i Pomorski, uznały za najwłaściwsze wstrzymać się od głosu. Policzone zato... głosy nieuprawnionego jeszcze formalnie do głosowania nowoutworzonego Okręgu Krakowskiego. Warszawa przeciw referendum, jako zarządzonemu wbrew statutowi i celem rozwiązania kwestji, statutowo nie podlegającej załatwieniu drogą referendum, zaprotestowała. Gdy jednak na zasadzie zabawnego postanowienia, łamiącego wiążącą uchwałę Walnego Zgromadzenia i — o dziwo — działającego wstecz, co się jeszcze żadnej ustawie w żadnym państwie i żadnej uchwale w żadnej organizacji na świecie nie przytrafiło — usiłowano wydrzeć Warszawie jej ciężko zarobione fundusze, i to się znów spotkało ze zdecydowanym oporem WOZB, domagającym się decyzji Walnego Zebrania, jako jedynej uprawnionej do powzięcia uchwały instancji — zawieszono go, a trzech członków Zarządu — nota bene niekoniecznie najwięcej w danej sprawie zaangażowanych — zdyskwalifikowano na przeciąg 6-ciu miesięcy, „w trosce o dobro Okręgu”, jak się PZB humorystycznie wyraził.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby postępowanie Związku dowodziło jeno zachłanności i... kłopotów finansowych



Reprezentacyjna drużyna bokserska Poznania, która 17 b. m. rozegrała mecz z reprezentacją Warszawy.

owego sławetnego Poznańskiego Zarządu, który proponując się, na siłę, do kierowania nawa pięściarstwa polskiego, obiecywał na wsze strony złote góry, odkrywając przed oczami oślepionych blaskiem patetycznych obietnic delegatów niezmiernie horyzonty pomysłowości — a w praktyce absolutnie nikomu dotychczas, absolutnie w niczym, nie pomógł. Niestety, wykazuje on, obok tego specjalnego rodzaju „moralność”, która u instancji sportowej boleśnie razi. Odźwierciadlenie swoje znalazła ona kiedy przemawiał w obronie tezy swoich mocodawców specjalnie przybyły z Poznania sekretarz PZB p. Gierżabek. Tak, gwałtowną salwą śmiechu wywołał istotnie komiczny epizod, kiedy p. sekretarz dowodząc, iż w sprawie mistrzostw 1931 między PZB a WOZB zawarta była jednak umowa, triumfalnie wyciągnął z teki kontrakt, dotyczący... mistrzostw 1928! Wesóły nastrój zapanował na sali również, kiedy p. sekretarz, usiłując wytłumaczyć, dlaczego podpisywał korespondencję związkową przed zalegalizowaniem swej kooptacji, daremnie szukał w komunikatach daty swego wyboru. Natomiast nieco nieprzyjemniejsze wrażenie wywarło, na zapytanie o powodach dyskwalifikacji oświadczenie, iż PZB się „tłumaczyć nie potrzebuje”, czyli, że można skazywać, nie podając żadnych motywów! A gdy na zapytanie, dlaczego ci właśnie, a nie inni członkowie Zarządu warszawskiego zostali ukarani, p. sekretarz z całkowitym spokojem wyjaśnił, iż postanowiono poprostu zdyskwalifikować „trzech”, nie zastanawiając się nawet zrazu nad nazwiskami, a poprzestając na określeniu „ilości”, obecni poczuli się odrazu w Polinezji, pod rządami jakichś niesamowitych „kacyków”. Obyczajowością patagońską trąciło również oświadczenie, że o postanowionej 23 grudnia dyskwalifikacji zainteresowanych zawiadomiono dopiero 7-go stycznia, na trzy dni przed walnym zebraniem, dlatego, że PZB niema obowiązku ich zawiadamiać”. Niezbyt na miejscu był również ustęp, kiedy powołując się na to, co mu wykładano „w szkole podchorążych” młody p. sekretarz pouczał zebranie, w którym obok licznych oficerów rezerwy byli również oficerowie służby czynnej — co to jest dyscyplina. Koroną wszystkiego było jednak ostrożne badanie gruntu, czy nie dałoby się, krakowskim targiem, wzamian za zniesienie dyskwalifikacji dostać... trochę **pieniędzy!**

Doprawdy, przysłuchiwanie się temu wszystkiemu mogłoby każdemu obrzydzić raz na zawsze sport, gdyby do tego akordu niemoralności i już tu naprawdę autentycznego „nieprzebierania w środkach” jaśniejszej nuty nie wprowadziło głosowanie.



Zwycięska drużyna bokseńska Warszawy, która dn. 17 b. m. odniosła zwycięstwo nad Poznaniem w stosunku 10:6.

Uchwalono przez akłamację:

- a) solidaryzować się całkowicie z zawieszonym Zarządem,
- b) wystąpić do PZB o zniesienie dyskwalifikacji, krzywdzącej zasłużonych działaczy,
- c) podkreślić, iż ponowny ich wybór nie jest demonstracją w stosunku PZB, a następuje w przekonaniu, iż dyskwalifikacja zarządu, cieszącego się pełnym zaufaniem wszystkich klubów Okręgu, bez wyjątku zostanie zniesiona,
- d) wybrać ponownie i w pełnym niezmiennym składzie wszystkie dawne władze, polecając im kontynuować dawną politykę, dążącą do obrony interesów Okręgu i sportu pięściarskiego wogóle.

Natomiast odrzucono, również przez akłamację, niemoralny wniosek o „kupienie” zniesienia dyskwalifikacji kosztem odstąpienia od słusznego stanowiska.

Co do owych nieszczęsnych 50 proc., jak też co do 2 proc. „wymyślonych” przez ZPB dla poratowania finansów, a nie znajdujących uzasadnienia w statucie — walne zebranie postanowiło odnośne kwoty zdeponować w Związku Polskich Związków Sportowych i całą sprawę poddać pod jego arbitraż.

Pewne zdziwienie wywołało w tem miejscu oświadczenia przedstawiciela Zarządu Poznańskiego, iż na arbitraż **najwyższej polskiej instancji sportowej PZB** się nie godził!

Inna sprawa, że zachowanie się sekretarza poznańskiego, a także delegata PZB do ZZ p. Janusza Mallova miało swoje wytłumaczenie, p. Mallow do boksu wszedł niedawno i przypadkiem, przyczem ostrożnie zaznaczał za każdym razem, iż to co mówi niekoniecznie jest też i jego osobistym zdaniem. P. Gierżabek może był nieco więcej przekonany o słuszności swych tez — miało się jednak wrażenie, że niedużo więcej! — a do popełniania gaff był zmuszony w nierównej walce, nie umiając, przy braku rutyny, niemożliwej do zdobycia w ośrodku prowincjonalnym, jakim jest Poznań, i przy całkowitym braku argumentów rzeczowych, wytrzymać słownej walki z doświadczonymi działaczami warszawskimi.

Wielu z czytelników powie może, iż to wszystko jest mało interesujące i że wewnętrzne brudy Związku Bokseńskiego mało obchodzą ogół. Ale czyż odrażający przykład tego **bagna**, w jakie zabrnął związek pięściarski z chwilą, gdy chorobliwe ambicje osobiste i fanatyczne względy dzielnicowe wzięły zdecydowanie górę nad troską o dobro sportu — nie winien być przestrożą dla innych?

Warszawski Okręgowy Związek Bokseński dzięki mądrej gospodarce potrafił w ciągu krótkiego czasu zebrać fundusz, przekraczający 10.000 zł., mimo, iż utrzymuje on drogiego zagranicznego trenera, zakupuje sprzęt dla klubów i udziela im pieniężnych subwencji.

Jeśli z jednej strony należy się radować, iż znajdują się jeszcze komórki organizacyjne, wierne ideałom ideowej bezinteresownej pracy sportowej i umiające jeszcze o nie walczyć, to z drugiej strony czy sama myśl o tych zaiste przypominających **dżunglę** stosunkach z nieprawdziwego zdarzenia, jakie zaczynają niestety stawać się regułą nie tylko w Związku Bokseńskim, a które nieuniknienie doprowadzić muszą do upadku sportu i do odwrócenia się odeń elementów wartościowych — nie nakazuje zdobycia się na przekonanie i energiczne veto? Co za dużo, to niezdrowo, mówi polskie przysłowie. A stanowczo, zaczyna już być naprawdę za dużo!

Wiktor Junosza.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ SPORTOWYCH

Gry sportowe.

Estoński Kalev rozegrał w Warszawie turniej w siatkówce zwyciężając stołeczny AZS w dniu pierwszym w stosunku 30:16, a w drugim dniu 15:12 w pierwszej partji, a w drugiej ulegając 4:6. O zwycięstwie — według zwyczajów estońskich — zadecydowała trzecia partja wygrana 15:9.

Mecz koszykówki Polonji z Kalevem przyniósł zwycięstwo Polonji w stosunku 36:26. Mecz koszykówki AZS-u z Kalevem zakończył się zwycięstwem AZS 42:37.

We Lwowie odbyły się zawody siatkówki o puchar Polskiego Związku Gier Sportowych. W siatkówce pań Dror pokonał Lechję 28:23, AZS wygrał z Sokołem 29:24, a z Dorem 24:21, wreszcie Sokół zwyciężył własną drugą drużynę 30:28.

W Łodzi odbył się wielomecz gier sportowych pomiędzy drużynami IKP i Makabi. W koszykówce męskiej IKP bije Makabi 33:21, w siatkówce męskiej 24:20. Drużyny Makabi zwyciężyły w siatkówce pań 30:20 i w koszykówce juniorów 48:6.

W Warszawie Polonja zorganizowała ciekawe zawody gier sportowych. Przeciwnikami Polonji były w konkurencjach męskich zespoły łódzkiego Triumfu i kobiecych warszawskiej Makabi. W siatkówce kobiecej Polonja wygrała z Makabi 30:12, a w koszykówce 31:16. Mecz męskiej siatkówki przyniósł Polonji piękne zwycięstwo nad Triumfem w stosunku 30:10. W koszykówce również Polonia odniosła zwycięstwo nad łódzkim Triumfem w stos. 41:24.

Ottawa, znana drużyna hokejowa, rozegrała przed wyjazdem z Polski mecz koszykówki z krakowską YMCA przegrywając 10:40.

W Bydgoszczy tytuł mistrzów w grach sportowych zdobyli: Polonia w koszykówce, K. S. Szkoły Podchorążych w szczypiorniaku i siatkówce.

W międzynarodowym turnieju gier z udziałem znakomitej drużyny K. S. Russ przy Y. M. C. A. w Tallinie odniosła zwycięstwo organizatorka zawodów Polonia w stosunku 45:37

W Łodzi YMCA tallińska pokonała ŁKS 28:26.

W Łodzi w siatkówce żeńskiej i męskiej ŁKS—Makabi zwyciężyły zespoły łódzkie 29:25 i 30:14.

W Wilnie męskie zespoły pokonały Białystok w siatkówce 30:16, koszykówce 50:10.

W Krakowie podczas turnieju koszykówki o nagrodę przechodnią Prometeusza poszczególne wyniki były następujące: YMCA—Sokół 34:21, Cracovia—Wisła 35:29, Sokół—Cracovia 29:35, YMCA—Wisła 37:29, Wisła—Sokół 29:20, YMCA—Cracovia 38:22. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna YMCA.

Zapasy.

W Warszawie w lokalu Skry odbyły się zawody zapasnicze o puchar prezesa Ziółkowskiego. Stawały trzy kluby: Elektryczność, Skra i Legja. Pierwsze miejsce zajęła Elektryczność zdobywając 18 pkt, 2) Legja 15 pkt, 3) Skra 14 pkt.

W warszawskim ośrodku W. F. rozegrany został mecz zapasniczy między reprezentacją Łodzi, a zespołem stołecznej Y. M. C. A. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 18:3.

Podnoszenie ciężarów.

W Warszawie odbyły się zawody w podnoszeniu ciężarów. Pierwsze miejsce zajęła Legja podnosząc ogółem 468 kg. przed Skrą 431 kg. Waga piórkowa — 1) Merker II (L) 87 kg, waga lekka — 1) Górnicki (S) 85 kg, waga średnia — 1) Merker I (L) 101 kg, waga półciężka — 1) Bresler (L) 101 kg, waga ciężka — 1) Lupacki (L) 104 kg.

Boks.

Heros, mistrz bokserski Berlina, bawił na Śląsku w Rudzie, gdzie rozegrał mecz bokserski z wicemistrzem Śląska, Sławią. Mecz wygrali berlińczycy w stosunku 9:7.

W Lublinie powstał Lubelski Okręgowy Związek Bokserski, który będzie już dziewiątym okręgiem tego sportu w Polsce.

W Łodzi odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie Unionu przy udziale bokserów śląskich, którzy odnieśli zwycięstwo na punkty.

W Katowicach rozegrany został mecz bokserski, pomiędzy wrocławską drużyną ABC a Policijnym Klubem Sportowym, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej 8:6.

W Warszawie odbył się mecz bokserski pomiędzy mistrzem Małopolski Hasmonią a mistrzem okręgu warszawskiego Polonią. Mecz wygrała Polonia 14:2.

Mecz bokserski Skra—YMCA przyniósł zwycięstwo Skrze 14:8.

W Łodzi odbyło się spotkanie bokserskie pomiędzy Sokół-Łódź przeciwko Sokół-Poznań. Sokół łódzki odniósł zwycięstwo w stos. 13:3.

We Lwowie rozegrano mecz pomiędzy reprezentacjami Lwowa i Górnego Śląska. Zwycięstwo odniósł Górny Śląsk w stosunku 12:4.

Zatarg pomiędzy warszawskim okręgowym a Polskim Związkiem Bokserskim przybrał taki ostry charakter, że sprawę postanowiono przekazać do rozstrzygnięcia do zarządu Związku Polskich Związków Sportowych.

W lokalu Skody w Warszawie rozegrano mecz bokserski między Skodą a Gwiazdą. Zwyciężyła Skoda w ogólnej punktacji 8:6.

W meczu bokserskim Grudziądz i Bydgoszczy zwycięstwo odniósł Grudziądz w stosunku 11:5.

W Warszawie odbył się mecz bokserski Warszawa—Poznań, z wynikiem 10:6 dla Warszawy.



Stołeczna drużyna A. Z. S. pokonana przez drużynę estońską „Kalev”.

Ran Edward w New Yorku pokonał w drugiej rundzie nokautem Jimmy Mac Namara, który pretendował do tytułu mistrza świata zawodowców średniej wagi.

Narciarstwo.

Konkurs skoków na Krokwi przy udziale 33 uczestników przyniósł zwycięstwo St. Marusarzowi 47.51 i 51 m., 2) Br. Czech 48, 49½ i 48 m., 3) Kolesar 46½, 49 i 48½ m., 4) A. Marusarz, 5) J. Marusarz, 6) Gawlikowski. Najdłuższy skok poza konkursem wykonał Marusarz Jan — 56 m. Trener Klykken osiągnął w pięknym stylu 52½ m.

W skokach na Krokwi (17 b. m.) wyniki były następujące: 1) Kolesar 49 i 52 m., 2) Łuszczak 52 i 49 m., 3) Gąsienica-Marcinkowski 46 i 52 m., 4) Żytkowicz Wł. 47 i 46 m., 5) Dawidek 49 i 48 m.

W konkursie skoków na Hyclówce dla juniorów pierwsze miejsce zajął Gut 16, 17 i 17 m., 2) Giewont. Trener Klykken 20 m.

Bieg narciarski Czarnych we Lwowie na dystansie 8 km. przyniósł wyniki: 1) Downarowicz 39:58, 2) Szkilski 39:58, 3) Woron 40:59.

Konkurs skoków w Poroninie na nowootwartej skoczni odbył się przy udziale 40 zawodników. Najdłuższy skok wykonał Łuszczak 25 m. Trener Klykken skoczył 27 m.

Olimpijska ekipa narciarska wyjechała do Ameryki pod kierownictwem inż. Woyniewicza w składzie następującym: Br. Czech (kombinacja), S. Marusarz (kombinacja), A. Marusarz (kombinacja), Skupień (18 km), Z. Motyka (18 i 50 km).

Hokej

Turniej hokejowy rozegrany w Krynicy (4—7 b. m.), w którym wzięło udział dwie drużyny zagraniczne Brandenburger E. V. i repr. Rumunji. miał ostateczny wynik: 1) AZS Warszawa, 2) Cracovia, 3) Brandenburger E. V., 4) Krynicky T. H., 5—6) Czarni i repr. Rumunji.

W Krynicy drużyna Czarnych rozegrała dwa mecze z K. T. H. raz wygrywając 1:0 i wychodząc na remis w drugim spotkaniu 2:2.

W Wilnie rozegrano mecz pomiędzy dwiema drużynami Ogniska, z wynikiem 3:2 dla drużyny pierwszej.

We Lwowie rozpoczęto zawody hokejowe o mistrzostwo okręgu, gdyż rozegrane przed Nowym Rokiem zostały przez Związek Hokejowy unieważnione. W klasie A Pogoń pokonała Ukrainę w stos. 5:0, a z klubem Lechia remisowała 1:1.



Drużyna estońska „Kalev” która rozegrała turniej z A. Z. S. i Polonią.

Olimpijska reprezentacja hokejowa na parę godzin przed wyjazdem z Polski rozegrała na Dynasach w Warszawie mecz hokejowy z drużyną AZS z wynikiem 1:1.

Olimpijska drużyna hokejowa wyjechała do Ameryki pod kierownictwem dra St. Polakiewicza w składzie następującym: Stogowski, Sachs, Mauer, Kowalski, Sokołowski, Krygier, Sabiński, rezerwa Ludwiczak, Marchewczyk i Nowak.

Łyżwiarstwo.

W Davos Zofja Nehringowa poza ramami mistrzostw Europy w jeździe szybkiej na lodzie w biegu na 3000 m. osiągnęła czas 6:39,2, bijąc swój własny rekord, który wynosił 6:52,8. W biegu na 500 m. Nehringowa uzyskała czas 59 s., bijąc rekord światowy, lecz tego samego dnia wiedenka Landberg pobiła ten rekord uzyskując czas 58,7 s.

Kalbarczyk w Davos w biegu na 500 m. zajął 11 miejsce przed mistrzem Niemiec Barwą w czasie 50.4 s., a na 5000 m. uzyskał czas 9:25,6 zajmując również 11 miejsce.

Piłka nożna.

Naprzód, piłkarski mistrz Śląska, odniósł pierwszorzędną sukces bijąc mistrza Polski Garbarnię w stosunku 3:1.

Na Śląsku odbył się mecz pomiędzy ligowym Ruchem i K. S. Chorzowem. Mecz zakończył się wynikiem 1:1 (1:0).

W towarzyskim spotkaniu Wawel z Nowej Wsi pokonał Policyjny K. S. 2:0 (1:0).

Związek Piłki Nożnej zamknął rok budżetowy nadwyżką 14389 zł. 40 gr.

Na Śląsku odbyły się 3 mecze o puchar Juvelli. W Świętochłowicach zwycięstwo nad ligowym Ruchem odniósł miejscowy Śląsk 2:0 (2:0). W Mysłowicach 06 zwyciężył Kolejowe P. W. 3:1 (0:0). W Katowicach Polcyjny K. S. przegrał z 06 Katowice 1:2 (1:1)

W spotkaniach towarzyskich Naprzód pokonał IFC 5:2 (3:2), Chorzów—AKS 3:1, Orzeł—Slavia 2:0.

Lekka atletyka.

W Katowicach w krytej hali odbyły się zawody przy udziale 40 zawodników śląskich. Skok wdal z miejsca: 1) Banaszek 289, skok z rozbiegu — 1) Elpel 605, wzwyż — 1) Schwerteyer 160, pchnięcie kulą — 1) Zajusz 12.33, pchnięcie oburącz — 1) Zajusz 22.43. W konkurencjach kobiecych: skok wdal z miejsca — 1) Wasilewska 237, z rozbiegu — 1) Bytomska 467, wzwyż z miejsca — 1) Orzełówna 102, z rozbiegu — 1) Bytomska 128, pchnięcie kulą — 1) Wasilewska 7.29, pchnięcie oburącz — 1) Wasilewska 16.09.

Kusociński ma wyjechać w lutym na trening do Italji.

Szybownictwo zagranicą.

Rekord lotu zdobył pilot amerykański, por. Wiliams Cocke, który utrzymał się w powietrzu na szybowcu przez 21 godzin 38 minut. Lot odbywał się na wyspach Hawajskich, w okolicach Honolulu.

W zatoce Triesteńskiej odbyły się próby lotów na szybowcach, zaopatrzonych w pływaki. Najlepsze wyniki podczas tych próbnych lotów, osiągnął szybowiec, skonstruowany przez inż. Borghese Negretto. Wszystkie szybowce holowane były przez łodzie.

FILMY SPORTOWE

**WIOŚLARSTWO
ŻEGLARSTWO
NARCIARSTWO
LEKKAATLETYKA**

Dla Komitetów W. F. i P. W. oraz szkół

WYPOŻYCZA NA DOGODNYCH WARUNKACH

ADMINISTRACJA „STADJON”

WARSZAWA,

SENATORSKA 29.

NAJWYŻSZY CZAS!

OPŁACIĆ PRENUMERATĘ

za „STADJON”

Konto Stadjonu w P. K. O. 7498



Wyścig żaglówek młodzieży szkolnej w Kalifornji.

OD REDAKCJI

Do jednych z najważniejszych zagadnień w dziedzinie ogólnego wychowania fizycznego w Polsce należy zagadnienie wychowania fizycznego i sportu w szkole. Przy obecnym rozroście idei wychowania fizycznego w szkołach w Polsce, przy obecnym szerzeniu się sportu wśród młodzieży szkolnej — nie należy zapominać, że szkoła w Polsce szuka jeszcze ciągle właściwej drogi, po jakiej wychowanie fizyczne ma iść. Ścierają się jeszcze ciągle różne prądy i różne poglądy na te czy inne metody pracy nauczyciela w. f. w szkole, toczy się jeszcze ciągle walka o prawo obywatelstwa dla sportu w szkole, o kierunek sportu w szkole. Sport szkolny staje się powoli z tego powodu dla publicystyki sportowej zagadnieniem specjalnym, któremu trzeba poświęcić sporo miejsca.

Redakcja Stadjonu przez cały dotychczasowy okres swojej pracy zajmowała się zagadnieniami sportu i w. f. w szkole. Dziś chcemy pracę tę jeszcze rozszerzyć i pogłębić. Otwieramy w tym celu dział pod nazwą STADJON SZKOLNY. Otwierając ten dział chcemy przede wszystkim wypełnić lukę jaka w naszej publicystyce sportowej na

tem polu zaistniała szczególnie w chwili, gdy przestało wychodzić „Wychowanie Fizyczne”.

Czem ma się stać STADJON SZKOLNY?

Redakcja pragnie, by stał się on

1) promotorem — dalszego, racjonalnego usportowienia szkoły i młodzieży szkolnej;

2) wolną trybuną — na której ścierać się będą poglądy ludzi zajmujących się temi zagadnieniami, w szlachetnej walce o lepsze jutro wychowania fizycznego w szkole;

3) pomocnikiem i informatorem — nauczyciela w. f. i instruktora w jego pracy szkolnej, a wreszcie

4) kierownikiem — życia i pracy sportowej młodzieży szkolnej.

To są cele, które przyświecały Redakcji Stadjonu w zorganizowaniu tego działu. Kierownictwo „Stadjonu Szkolnego” oddaliśmy fachowemu Komitetowi, złożonemu z czynnych na polu sportu i w. f. nauczycieli wych. fiz. Do współpracy w tym dziale zapraszamy całe nauczycielstwo w. f. i tych wszystkich, którym dobro wychowania fizycznego naszych szkół leży na sercu.

LEKKA ATLETYKA W SZKOŁACH WARSZAWSKICH

W dniach 24 i 25 października r. ub. odbyły się w Warszawie na terenie Parku Szkolnego międzyszkolne zawody lekko-atletyczne dla młodzieży średnich szkół warszawskich. Zawody te, zorganizowane przez miejscowy Nauczycielski Klub Sportowy stały się doskonałym przeglądem i sprawdzianem poziomu lekkiej atletyki w szkołach warszawskich, — to też korzystamy z przedłożonego nam z nich sprawozdania, aby podzielić się z czytelnikami Stadjonu spostrzeżeniami i wnioskami, jakie postawili organizatorzy tych zawodów.

Zawody powyższe były jedynym z punktów całorocznego planu sportowego, opracowanego przez Naucz. Klub Sportowy w Warszawie dla podniesienia poziomu sportowego młodzieży szkół warszawskich i umożliwienia tej młodzieży międzyszkolnego współzawodnictwa sportowego. Zawody tegoroczne objęły dla szkół męskich pięciobój, złożony z biegów 100 i 1500 m, z pchnięciu kulą 7,25 kg, skoku w dal i wwyż, dla szkół żeńskich trójbój złożony z biegu 60 m, skoku w dal i pchnięciu kulą 4 kg, a więc konkurencja przewidzianych dla młodzieży w próbach o P. O. S. Każda szkoła miała prawo i obowiązek wystawienia do każdej konkurencji po 4 dowolnych zawodników. Wywołało to pozornie wrażenie popierania specjalizacji, w rzeczywistości jednak umożliwiło szkołom wciągnięcie do zawodów możliwie dużej ilości uczniów. Zawody, które kierowali wyłącznie nauczyciele w. f. — odbyły się w Parku Szkolnym wśród dużego zainteresowania się młodzieży, wywołanem przez zmieniającą się stale w ciągu zawodów punktacją.

W zawodach męskich brało udział 11 szkół warszawskich oraz miejskie gimn. z Otwocka poza konkursem, zawody żeńskie zawiódły, gdyż zgłosiło się do nich zaledwie 2 szkoły. To też robiąc przegląd lekkiej atletyki w szko-

łach warszawskich ograniczyć się musimy tylko do młodzieży męskiej. Oprzemy się tu na szeregu ciekawych cyfr, które zawiera sprawozdanie. Otóż w zawodach w każdej konkurencji brało udział po 48 zawodników. Najlepsze wyniki zawodów jakie osiągnięto to 11.8" w 100 m, 610 m w skoku w dal, 160 cm w skoku wwyż, 10.69 m w pchnięciu kulą oraz 4,47.8" w 1500 m. Są to wyniki indywidualne. Wyniki zatem jak widzimy zupełnie dobre, jeżeli się zważy, że do zawodów nie została dopuszczona młodzież, startująca w barwach klubów pozaszkolnych, oraz że warunki atmosferyczne zawodów nie były najlepsze. Naturalnie ciekawszymi dla nas od wyników czołowych są inne cyfry, które nam pozwalają zorientować się w ogólnym poziomie lekkiej-atletyki. Otóż na 48 zawodników osiągnięto na 100 m poniżej 12.6" — 22 uczniów, w skoku w dal ponad 5.25 m skoczyło 19 zawodn., powyżej 140 cm — 33 uczniów, w biegu na 1500 m — 20 uczniów osiągnięto czas lepszy niż 5.10", w pchnięciu kulą 23 uczniów rzuciło ponad 8,50 m; jak zatem widzimy bilans nie najlepszy, daleki od wymagań jakie dziś przy powiększeniu liczby godzin przeznaczonych na ćwiczenia cielesne powinno się stawiać szkołom. Bilans ten pogarsza fakt, że pośród tych 48 zawodników, znaleźli się i tacy, którzy nie zdołali osiągnąć nawet norm przewidzianych na P. O. S. A przecież to byli wybrańcy szkół, to byli najlepsi pośród młodzieży szkolnej.

Sprawozdanie z zawodów powyższych zawiera ciekawą tabelkę, ilustrującą osiągnięcie powyższych minimów przez poszczególne zespoły szkolne. Otóż pośród całej dwunastki nie znalazła się ani jedna szkoła, której uczniowie osiągnęli we wszystkich pięciu konkurencjach wszystkie powyższe minima. A przecież wśród startujących szkół były głośne w sporcie szkoły, posiadające wszystkie warunki na to, aby lekko-atletykę uprawiać.

Niewątpliwie same wyniki lekko-atletyczne nie mogą świadczyć o całokształcie pracy nad w. f. w szkołach, w każdym razie jednak stwierdzić należy, że praca nad podniesieniem poziomu i tych wyników w szkołach jest konieczna.

Zawody powyższe były pożyteczne z jednego jeszcze powodu. Oto według słów sprawozdawcy „zawody odbyły się w bardzo miłym i fair nastroju. Uczestnicy walczyli ambitnie i zawzięcie o każdy centymetr i ułamek sekundy, zawsze jednak lojalnie. Młodzież ustosunkowywała się bardzo przychylnie do zwycięskich kolegów, gratulując im wyrobienia i wyników. Ci, którym dane było zwyciężać oceniali z uznaniem wysiłki kolegów z innych szkół. Zabrakło „protestów” na tych zawodach. Stały się te zawody platformą do koleżeńskości i żywym kursem instruktorskim dla młodzieży. Młodzież uczyła się na boisku techniki i stylu od zaawansowanych kolegów”.

A stylu tego i wyrobienia u wielu, wielu uczniów brakowało zupełnie.

Nie dziwny się zresztą. Wszak Park Szkolny powstał w Warszawie dopiero przed rokiem, wszak praca na tym terenie dopiero jest zaczęta. Niewątpliwie obecnie pójdzie ona w szybszym tempie. Sprawdzianem postępu tej pracy będą dorocznie urządzone zawody międzyszkolne, których program należałoby rokrocznie jednak rozszerzać, tak pod względem powiększania ilości konkurencji jakoteż i ilości startujących.

Dział informacyjny.

W Warszawie odbędą się w ciągu najbliższych tygodni następujące zawody zimowe dla młodzieży szkolnej: 31 stycznia zawody saneczkowe, 5—7 lutego narciarskie, 13—14 lutego — łyżwiarskie, wreszcie 10 lutego rozpoczynają się zawody w hokeju na lodzie. Organizacją i przeprowadzeniem tych imprez zajmuje się Nauczycielski Klub Sportowy w porozumieniu z kierownikiem Parku Szkolnego.

Utworzenie podkomisji W. F. kobiet.

Pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Rady Naukowej W. F., gen. Rouperta, odbyło się posiedzenie członków komisji lekarskiej Rady Naukowej W. F., poświęcone sprawom wychowania fizycznego kobiet. Na posiedzeniu tem obecne były również przedstawicielki Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Referaty na temat wychowania fizycznego kobiet wygłosili dr. Zabawska-Domosławska i ppłk. dr. Dybowski. Po referatach wywiązała się dyskusja, przyczem postanowiono utworzyć specjalną podkomisję wychowania fizycznego kobiet przy Radzie Naukowej W. F.

Dział nauczycielski.

Związek Absolwentów CIWF wydał trzy numery własnego czasopisma p. t. Tętno.

Zjazd nauczycielski w. f. w sprawie zorganizowania nauczycielstwa w jedno zrzeszenie zostanie zwołany do Warszawy prawdopodobnie podczas ferji wielkanocnych.

Nauczycielski Klub Sportowy w Warszawie organizuje w drugiej połowie stycznia kurs nauki jazdy figurowej na łyżwach, hokeja lodowego i narciarstwa. Kursy przeznaczone dla nauczycielstwa, prowadzone będą pod hasłem: jak uczyć sportów zimowych w szkołach?

O sporcie wychowawczym.

Staraniem Koła w. f. Związku Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Warszawie odbył się w poniedziałek 11-go b. m. wieczór dyskusyjny, zagajony prelekcją prof. dr. Eugenjusza Piaseckiego, Dyrektora Studium W. F. Uniwersytetu Poznańskiego, na temat „sportu wychowawczego”. W referacie swym prof. Piasecki przeciwstawił sport wychowawczy sportowi widowiskowemu, obarczonemu licznymi minusami, jak rekordomanją, doprowadzoną do przesady emulacją, skrajną indywidualizacją, wreszcie szkodliwym wpływem na zdrowie. Prelegent wskazywał na zaraźliwy charakter sportu widowiskowego, czyniący, iż nawet wychowawcy fizyczni, wchodząc w orbitę jego wpływów, ulegają deprawacji. Cele w. f. mianowicie zdrowie, sprawność życiowa, dzielność i piękno, przedewszystkiem duchowe — dadzą się osiągnąć tylko przez stosowanie sportu wychowawczego, prowadzonego pod ścisłym kierunkiem wychowawców. Profesor Piasecki, wskazując na zgubny wpływ klubów sportowych na młodzież, podkreślił m. in., że uczniowi szkoły angielskiej nie przysłaby nawet do głowy możliwość wstąpienia do klubu pozaszkolnego.

Po referacie zawiązała się dyskusja, w której wzięli m. in. udział: dr. Chrapowicki, prof. Francikowski, prof. Z. Orłowicz, p. Junosza Dąbrowski

W replice swojej prof. Piasecki podniósł, iż sportu wychowawczego nie należy przeciwstawiać sportowi zawodniczemu, który posiada przy odpowiednim stosowaniu duże walory wychowawcze. Współzawodnictwo sportowe, w grach sportowych, w szermierce, boksie nawet, może być uprawiane w szkołach, byle tylko w zdrowej formie, przyczem zawody wewnętrzne mogą być urządzone choćby jak najczęściej.

Prelekcja zebrała stosunkowo liczną publiczność. Byli m. in. obecni Dyrektor C. I. W. F. płk. dr. Gillewicz, Naczelnik Błoński, p. wizytatorka Olszewska. Sądząc z przebiegu dyskusji można było zauważyć znaczne wzmożenie się wśród wychowawców fizycznych prądów postępowych i coraz większe docenianie dodatnich walorów sportu.



Mistrzyni świata w jeździe figurowej Sonja Henie, na sztucznym lodowisku w Katowicach.

OSTATNIA ROZMOWA Z NARCIARZAMI OLIMPIJCZYKAMI

Na parę godzin przed wyjazdem naszej narciarskiej reprezentacji do Lace Placid wpadliśmy do inż. Al. Schielego, u którego zatrzymali się olimpijczycy w przejeździe przez Warszawę.

— Chłopcy poszli ostatni wieczór w kraju spędzić w kinie — mówi nam gospodarz, członek zarządu i komisji sportowej Pol. Zw. Narc., stary narciarz i znakomity znawca tego sportu inż. Al. Schiele.

Prosimy go, aby zechciał wypowiedzieć się w sprawie ekspedycji i jej szans. Inż. Schiele gorąco walczył o doprowadzenie wyjazdu do skutku, to też chętnie i obszernie opowiada nam o wszystkich trudnościach, oraz o znakomitej formie naszych narciarzy.

— Mówię panu warto naszych chłopców pokazać w Ameryce. Cała piątka jest w doskonałej formie. Ostatnio reprezentanci nasi trenowali pod okiem Norwega Klykkena, są doskonale wyszkoleni technicznie i znajdują się w świetnej kondycji fizycznej. Wprawdzie wszyscy oni to chłopcy niezamożni, naogół słabo odżywiani, ale w czasie treningu spożywali dużo cukru, co w znacznej mierze wynagrodziło im niedostateczne odżywianie się. Również w czasie biegów nie powinni zawieść. Doskonałe przygotowanie techniczne pozwoli im pokonać trudności trasy, a siły podtrzymają słodczyce i cukier spożywany w czasie zawodów.

W tej chwili wpadła do pokoju rozbawiona piątka obrońców naszego honoru sportowego w Lace Placid.

— Co cukier — woła z progu Br. Czech — już kiedyś powiedziałem, że bez śniegu i cukru nie wyobrażam sobie zawodów narciarskich.

— Bronek ma świętą rację — odezwał się na to trochę nieśmiało Jędrzek Marusarz. My z bratem jesteśmy jeszcze bardzo młodzi — wszyscy w nas to wmawiają — i gdyby nie odżywianie się cukrem napewno nie mielibyśmy dość „gazu” do ciężkich biegów, chociażby na takiej trasie, jaką nas poczęstował w tym roku pan Klykken.

— Cukier krzepi — rzucił któryś z narciarzy.

I w „słodkim” nastroju pogawędka zboczyła z torów sportowych na temat znakomitego filmu, który tak rozbaWił naszych bardzo młodych i nie mniej dzielnych olimpijczyków.



Ekspedycja narciarska na dworcu, na chwilę przed odjazdem do Ameryki.

K W I A T K I...

W „Illustrowanym Kurjerze Codziennym” z dnia 12 b. m. Na ostatniej stronie. Fotografia, pokazująca mecz rugby między kobietami. Oczywiście w Ameryce. To jeden kwiatek. Drugi kwiatek: napis pod odbitką: „Rugby, sport najbrutalniejszy, gdzie wolno nietylko kopać, ale i gryźć przeciwnika”...

W stolicy polskiego footballu association mogliby jednak niektórzy wiedzieć, jakie są przepisy football rugby. A nawet nie znając ich, zdawać sobie sprawę, iż kłóśnia one jednak prawdopodobnie nie dopuszczają, tak samo jak rękoczyn w „association” nie są regulaminowo nakazane, a tylko uświęcone prawem zwyczajowem. A już przede wszystkim wiedzieć, jak się pisze słowo „rugby”, powstałe przecież, jak łatwo wyczytać w każdym podręczniku tak wyłącznie adorowanej w Krakowie piłki nożnej, od nazwy słynnej angielskiej uczelni.

KOMUNIKAT P. U. W. F. i P. W.

Ulgi przejazdowe.

Na wniosek PUWF i PW Zarząd Główny Kolei Dojazdowych przyznał członkom organizacyj przysposobienia wojskowego 50% zniżki na tych kolejach na tych samych zasadach, co przy przejazdach kolejami państwowymi. Celem uzyskania zniżki członkowie p. w. winni na stacjach kolei dojazdowych przedstawiać zaświadczenia i legitymacje w myśl obowiązującej instrukcji.

Występy polskich drużyn reprezentacyjnych.

Dyrektor PUWF i PW zwrócił się do Związku Polskich Związków Sportowych z pismem następującej treści:

„Sport polski stanął obecnie na takim poziomie i zdobył taką w świecie renomę, iż należy uważać za zakończony raz na zawsze okres nauki i zdobywania doświadczeń kosztem chociażby bolesnych porażek. Prestige sportu polskiego — a nieraz nawet prestige Państwa — nakazują dbać o to, by wystąpienia na forum międzynarodowym nie nosiły charakteru w ten czy inny sposób upokarzającego.

Sądzę, że byłoby w tej mierze pożądanym przyjęcie jako bezspornej zasady, iż polska reprezentacja państwowa może się mierzyć jedynie i wyłącznie z zespołami reprezentacyjnymi innych krajów, że natomiast nie wolno jej pod żadnym warunkiem współzawodniczyć z drużynami klubowymi, jeśli takowe nie występują oficjalnie jako reprezentacje państwowe.

Nie chodzi tu oczywiście bynajmniej o to, jaki będzie wynik sportowy spotkania, lecz o to, by nasze barwy państwowe były należycie honorowane.

W tych działach, gdzie jesteśmy jeszcze słabi — możemy wystawić drużyny kombinowane, względnie wzmocnione zespoły klubowe, lecz nie dopuszczać do tego, by polska oficjalna reprezentacja państwowa była zgóry uważana za równorzędną dla zagranicznej drużyny klubowej.

Mając nadzieję, iż W.Panowie stanowisko moje w tej sprawie podziela, pozwalam sobie prosić o wydanie Państwowym Związkiem Sportowym odpowiednich instrukcji”.

W związku z powyższym prezes Polskiego Związku Hokeja na Lodzie złożył w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. deklarację, iż drużyna polska, wyjeżdżająca do Ameryki, jako reprezentacja państwowa występować będzie jedynie na turnieju olimpijskim, w innych natomiast spotkaniach, rozgrywanych podczas tournée, udział brać będzie jako kombinowana drużyna klubowa, względnie reprezentacja okręgowa.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ zeszyt drugi czasopisma

„SPORT ZIMOWY”

WSZYSCY PRENUMERATORZY **STADJONU**

którzy opłacą całoroczną prenumeratę
do końca stycznia 1932 roku **zł. 24**

otrzymają bezpłatnie **JAKO PREMIMUM**

„SPORT ZIMOWY”

BOGATA TREŚĆ, DUŻO PIĘKNYCH ILUSTRACYJ

KONTO STADJONU W P. K. O. Nr. 7498

Ostatnie egzemplarze
sensacyjnej powieści

WIKTORA JUNOSZY-DĄBROWSKIEGO

„SIX-DAYS”

opisującej dramatyczny przebieg
Kolarskiej sześciodniówki

są do nabycia w
Główniej księgarni Wojskowej
Nowy-Świat 69. CENA 1 ZŁ.

PIERWSZA POLSKA HURTOWNIA

HERBATA

z „**KOPERNIKIEM**”



SKŁAD GŁÓWNY
WARSZAWA · BRACKA 23
SKLEPY DETALICZNE
MONIUSZKI 3, BRACKA 23

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ
A. DŁUGOKĘCKI · W. WRZEŚNIEWSKI · SP. AKC.

ŁODZIE WIOSŁARSKIE WYŚCIGOWE PÓŁWYŚCIGOWE I TURYSTYCZNE
ŻAGŁÓWKI, ŚLIZGACZE, MOTORÓWKI, KAJAKI I T.P. ORAZ
WSZELKIE PRZYBORY DO TYCHŻE DOSTARCZA
WŁADYSŁAW URBANIAK-POZNAN DROGA 10 · TELFON-
DEBIŃSKA 3354
KATALOGI WYSYŁA SIĘ NA ŻYCZENIE.

CZY ZŁOŻYŁEŚ OFIARĘ

NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto Stadjonu w P. K. O. 7498

Na czekach prosimy dopisywać „Na fundusz Olimpijski”.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga (ul. Senatorska 29),
Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Półrocznie Zł. 12.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: **Mieczysław Majcher.**

Redaktor nacz. **Wiktor Junosza.**

Sekretariat i Administracja czynne są od godz. 10 — 16.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.